

ISSN 0867-8952

NR 10(358) PAŹDZIERNIK 2020

KOMBATANT



Biuletyn Urzędu
do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych

80. rocznica powołania
Batalionów Chłopskich



Obchody 80. rocznicy powołania Batalionów Chłopskich FOT. MARTA PLUCIENNIK / UDSKIOR

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH



Redakcja:
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

Redaktor naczelny:
Katarzyna Zientara-Majewski
e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

Współpraca: Marta Pluciennik
e-mail: marta.pluciennik@kombatanci.gov.pl

Opracowanie graficzne: Hanna Sater
Korekta: Norbert Nowotnik

Archiwalne numery „Kombatanta”
dostępne są na stronie www.kombatanci.gov.pl



Partnerem Projektu jest
Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wydawca:
Urząd do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
punkt informacyjny tel. 22 276 77 77
fax.: 22 250 52 00, www.kombatanci.gov.pl

Druk: Centrum Obsługi Administracji Rządowej
ul. Powsińska 69/71, 02-903 Warszawa

Nakład: 4850 egz.



w numerze

- 4 Jubileuszowy Zjazd „Jaworzniaków”**
Agnieszka Browarek
- 6 Wyszliśmy stamtąd niezłamani. Rozmowa z Jerzym Pruszyńskim, prezesem Związku Młodych Węźniów Politycznych lat 1944–1956 „Jaworzniacy”**
Dorota Gałaszewska-Chilczuk
- 10 Rozstrzelani w majestacie „prawa”**
Waldemar Kowalski
- 14 Działania 2. Korpusu Polskiego w Apeninie Forlijskim, nad Senio i podczas bitwy o Bolonię**
prof. Wojciech Narębski
- 20 200 lat, Panie Majorze!**
Agnieszka Browarek
- 20 „Żywią i Bronią” 80. rocznica powołania Batalionów Chłopskich**
Agnieszka Browarek
- 21 W hołdzie gen. Stanisławowi Maczkowi i jego żołnierzom**
Marta Pluciennik
- 22 Odwilż w Polsce 1953–1957 przez pryzmat prasy**
Sebastian Ligarski
- 26 Listy w obronie skazanych działaczy „Ruchu”**
Grzegorz Majchrzak
- 29 Pomoc jest naszym obowiązkiem**
- 30 Nowelizacja ustawy o działaczach opozycji antykomunistycznej oraz osobach represjonowanych z powodów politycznych**
- 31 Świadczenie pieniężne dla Sybiraków**



Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,
Szanowni Państwo!

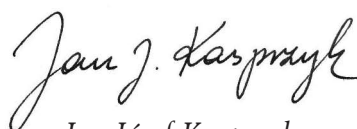
Przed 80 laty w zniewolonej przez okupanta niemieckiego i sowieckiego Polsce powołano do życia Bataliony Chłopskie. Stały się one po Armii Krajowej drugą co do wielkości siłą zbrojną Polskiego Państwa Podziemnego, liczącą blisko 160 tysięcy żołnierzy. Walczyli oni mężnie z okupantem, dając tym samym kolejny w dziejach dowód, iż polski włościanin nie tylko potrafi żywić rodaków w czas pokoju, ale także bronić Ojczyzny, gdy przychodzi czas wojny. Że potrafi – tak jak w Powstaniu Zamojskim – przeuć w czyn słowa Marii Konopnickiej zawarte w „Rocie”: „Twierdzą nam będzie każdy próg! Tak nam dopomóż Bóg!”.

Żołnierze Batalionów Chłopskich stali się godnymi spadkobiercami tradycji orężnej kosynierów Tadeusza Kościuszki z 1794 roku. Jak do dziś wspominają, tak ukształtowani zostali i wychowani w swych domach rodzinnych. Wielu z nich było dziećmi tych chłopów, którzy na wezwanie Wincentego Witosa, latem 1920 roku porzuciło kosy i plugi i stanęło do obrony Rzeczypospolitej przed inwazją bolszewicką. Dlatego też mieli świadomość, że zwycięstwo nad brunatnym okupantem nie oznacza zwycięstwa niepodległej Polski, bo ze wschodu nadciąga kolejny okupant – czerwony.

Zwracał na to mocno uwagę Komendant Batalionów Chłopskich gen. Franciszek Kamiński, pisząc w rozkazie z 28 maja 1944 roku: „Barbarzyński okupant germański jest jeszcze na ziemi polskiej. Ostatnie to już jego miesiące. Tym bardziej więc uderza w nas, by nas załamać, by nas zniszczyć, byśmy ugięli się pod ciosami i w momencie przelomu niezdolni byli do walki. Inny wróg zagraża całości naszych ziem i niepodległości Polski. Przy pomocy wynajętych zdrajców sieje anarchię, chce osłabić naszą ludową i narodową zwartość. (...) Chce rozkładać nasze fizyczne i moralne siły, by w momencie zakończenia wojny sam mógł decydować o naszym losie, by mógł wydrzeć nam część naszych ziem, a z reszty Narodu Polskiego zrobić swego wasala – sługę. Musimy być zwarci, nieugięci, twardzi jak najhartowniejsza stal! Nie ugiąć się przed brutalnymi ciosami zachodniego zbrodniarza i nie pozwolić rozłożyć, czy rozbić naszych sił agentom wschodniego imperializmu (...)”.

Pomni tych słów, bardzo wielu żołnierzy BCh nie złożyło broni w 1945 roku i nie dało się omamić komunistycznej propagandzie, iż „Polska Ludowa stanowi urzeczywistnienie wielowiekowych marzeń chłopca i robotnika”. Wielu z nich walczyło dalej z bronią w ręku, wielu próbowało działać w konspiracji politycznej, za co płacili cenę życia lub zdrowia, zapelniając kazamaty bezpieki. Podobny los spotykał również tych, którzy ludzili się, iż z czerwonym okupantem można podjąć rozmowy w imię „ratowania substancji narodu”. Sfałszowane przez komunistów „referendum ludowe” w 1946 roku oraz wybory do Sejmu w 1947 roku, los działaczy koncesjonowanego Polskiego Stronnictwa Ludowego, dobitnie pokazały, że ze złem paktować nigdy nie wolno. Myślę, że tę maksymę mógł jako memento powtarzać w 1947 roku Stanisław Mikołajczyk salwujący się ucieczką z Polski przed niechybnym aresztowaniem i procesem pokazowym, jaki chcieli mu zgotować jego niedawni towarzysze z tzw. rządu jedności narodowej.

Wśród żołnierzy BCh i innych organizacji niepodległościowych byli też ci, którzy jako małoletni trafili do osławionego obozu w Jaworznie. W tym straszliwym miejscu kierowanym przez komunistycznego zbrodniarza Salomona Morela zabierano im młodość i marzenia, pozbawiano zdrowia, ale nigdy nie pozbawiono ich wiary w Polskę Niepodległą. „Jaworzniacy” nie zgięli karku przed złem, nie stracili nadziei, nie złamano ich kręgosłupów moralnych i nie stłamszono ducha. Duch przetrwał czas najwęższej próby. A oni przekazali go następnym pokoleniom walczącym o Polskę aż po rok 1989. Polskę prawdziwie wolną, suwerenną, solidarną i sprawiedliwą.



Jan Józef Kasprzyk
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych



FOT. MARTA TRUBENIKY / USKOR

Jubileuszowy Zjazd „Jaworzniaków”

Obchody jubileuszowego XXX Zjazdu Związku Młodych Więźniów Politycznych lat 1944–1956 „Jaworzniacy” odbyły się 9 października 2020 roku w Warszawie, a zorganizowali je Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Instytut Pamięci Narodowej, Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL oraz Zarząd Główny Związku.

W intencji pomordowanych, zmarłych i żyjących dawnych młodocianych więźniów politycznych lat 1944–1956 odprawiona została msza św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego. Wzięło w niej udział kilkudziesięciu działaczy Związku, a także przedstawiciele władz i instytucji państwowych, w tym szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjono-

wanych Jan Józef Kasprzyk oraz wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej prof. Krzysztof Szwagrzyk. Przed rozpoczęciem mszy szef UdSKiOR Jan Józef Kasprzyk wraz z prezesem Zarządu Głównego Związku mjr. Jerzym Pruszyńskim złożyli w katedrze wieniec pod tablicą w hołdzie „Jaworzniakom” – „pomordowanym, więzionym i prześladowanym za umiłowanie niepodległej Ojczyzny”.

Następnie, na terenie byłego aresztu śledczego Warszawa-Mokotów przy ul. Rakowieckiej odbyła się ceremonia odsłonięcia tablicy poświęconej pamięci ponad 10 tys. młodocianych więźniów politycznych – uczniów, studentów i harcerzy, którzy w okresie stalinowskim występowali przeciwko sowietyzacji Polski. Jan Józef Kasprzyk podkreślił podczas swojego przemówienia, że „Jaworzniacy” byli „kolejnym w dziejach Rzeczypospolitej pokoleniem młodych ludzi, patriotów, marzących o wolności, marzących o najświętszej rzeczy, jaka jest dana narodom i państwom – o niepodległości”.

– *Tak byliście wychowani przez swoich rodziców i przez niepodległą II Rzeczypospolitą. Za wierność Oj-*

czyźnie, komuniści próbowali doprowadzić Was do tego, abyście mieli zgięte karki, abyście nigdy nie szli z podniesioną dumnie głową, aby marzenia o wolności i niepodległości zostały pogrzebane, ale komunistom się tego nie udało dokonać. Zabrano Wam młodość, najpiękniejsze lata życia, marzenia, rodziny, ale nie za-

” Zabrano Wam młodość, najpiękniejsze lata życia, marzenia, rodziny, ale nie zabrano Wam ducha wolności



Podczas uroczystości na Zamku Królewskim szef UdSKIOR odznaczył osoby zasłużone medalami „Pro Patria”, „Pro Bono Poloniae” i Stulecia Odzyskanej Niepodległości

FOT. AGNIESZKA BROWAREK / UDSKIOR

brano Wam ducha wolności – powiedział szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Podczas uroczystości odsłonięcia tablicy jednym z przejmujących momentów było odegranie na harmonijce utworu „Modlitwa Obozowa” przez Ryszarda Jakubowskiego ps. Kot – byłego osadzonego w komunistycznym więzieniu w Jaworznie.

Politycznych lat 1944–1956 „Jaworzniacy”, która odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie. Szef UdSKIOR udekorował wyróżnione osoby prezydenckimi Medalami Stulecia Odzyskanej Niepodległości, a także medalami „Pro Bono Poloniae” i „Pro Patria”.

Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki w liście skierowanym



Jan Józef Kasprzyk wraz z prezesem Zarządu Głównego Związku mjr. Jerzym Pruszyńskim złożyli wieniec pod tablicą w hołdzie „Jaworzniakom” w Katedrze Polowej WP

FOT. MARTA PLUCIENNIK / UDSKIOR

Ostatnim punktem tegorocznych obchodów była uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych i resortowych zasłużonym członkom Związku Młodocianych Więźniów

do uczestników obchodów jubileuszowego XXX Zjazdu Młodocianych Więźniów Politycznych lat 1944–1956 „Jaworzniacy”, odczytany przez Jana Józefa Kasprzyka, oddał hołd „wszystkim represjonowanym i prześladowanym przez komunistyczne państwo”. – *Obecnym na dzisiejszym spotkaniu bohaterom naszej uroczystości, pragnę wyrazić naszą wdzięczność. Mielicie odwagę upominać się o to, aby nasza Ojczyzna była niezależna i suwerenna. Stawaliście po stronie prawdy i sprawiedliwości. Nie wahaliście się zapłacić za te wartości wysokiej ceny. Wasze męstwo i odwaga to dla nas drogowskaz i zobowiązanie. Dla Was i dzięki Wam będziemy czynić starania, aby nasza Ojczyzna była wolna, bezpieczna, sprawiedliwa i solidarna – napisał premier.*

Agnieszka Browarek

MEDALEM STULECIA ODZYSKANEJ NIEPODLEGŁOŚCI odznaczono:

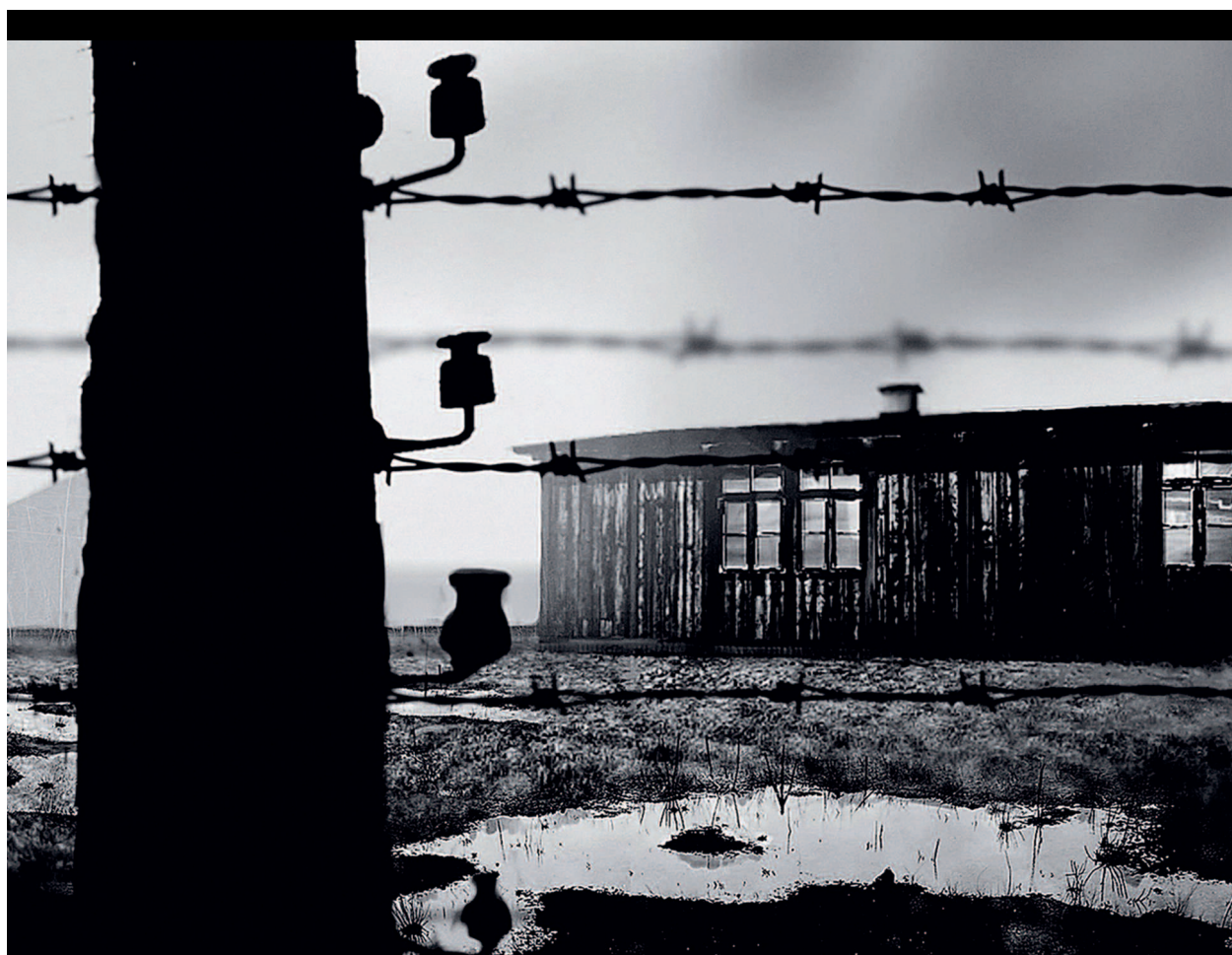
Jerzego Adamczyka, Jacka Kazimierza Butryma, Mariana Dąbrowskiego, Ryszarda Gołębia, Kazimierza Sylwestra Grabowskiego, Czesława Hajduka, Adama Szczepana Hołderna, Ryszarda Stanisława Jakubowskiego, Zbigniewa Andrzeja Lipskiego, Jana Małolepszego, Mariana Pica, Bogdana Tadeusza Pokropińskiego, Marię Luizę Skawińską, Sylwestra Stasiaka, Józefa Sławomira Suchańskiego

MEDALEM „PRO BONO POLONIAE” uhonorowano:

Edwarda Gorajewskiego, Wiesława Marciniaka, Annę Bogumiłę Sajkowską – w imieniu odznaczony medal odebrała Maria Skawińska

MEDAL „PRO PATRIA” otrzymali:

Stefan Majewski, Józefina Szkółka



FOT. REKONSTRUKCJA CYFROWA / MUZEUM MIASTA JAWORZNA

Wyszliśmy stamtąd niezłamani

– *Przeżyłem Jaworzno od jego powstania do rozwiązania, czyli przez ponad 5 lat. Wracaliśmy stamtąd wychudzeni, ale nigdy nie złamano w nas bojowego ducha*
– opowiada na łamach „Kombatanta” Jerzy Pruszyński, prezes Związku Młodocianych Więźniów Politycznych lat 1944–1956 „Jaworzniacy”

Za co trafił Pan do Jaworzna?

Trafiłem do Jaworzna, więzienia specjalnie wybudowanego dla młodocianych więźniów na bazie filii obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu w 1951 roku. W maju 1950 roku, w wieku 17 lat, zostałem aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego za przynależność do an-

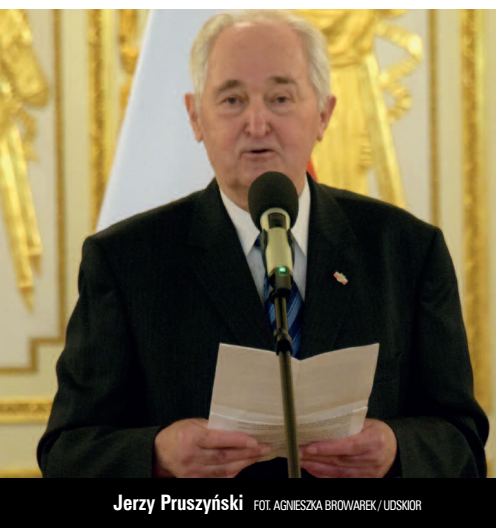
tykomunistycznej organizacji młodzieżowej „Orłęta Warszawy”, istniejącej w Warszawie od połowy 1949 roku. W organizacji posługiwałem się pseudonimem „Młot” i pełniłem funkcję sekretarza. Co robiliśmy? Między innymi malowaliśmy na murach wrogie hasła wymierzone przeciwko Związkowi So-

wiekiemu i Polsce Ludowej, kolportowaliśmy „antypaństwowe” ulotki i oczywiście gromadziliśmy broń na wypadek wybuchu kolejnej wojny. W grudniu 1950 roku Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie skazał mnie na 10 lat pozbawienia wolności. I tak po rocznym pobycie w Urzędzie Bezpieczeństwa na ul. Cyryła

i Metodego oraz w więzieniu na ul. 11-go Listopada w jednym z pierwszych transportów przewieziono mnie do Jaworzna. Podróż była bardzo długa, męcząca i z przygodami. Ze stacji w Szczakowej, gdzie nas wylądowano, do Jaworzna ledwo się dowlokłem. Na dziedzińcu obozowym przywitał nas naczelnik Salomon Morel słowami: „Popatrzcie na wschodzące słońce, bo niektórzy z was po raz ostatni je widzą”.

Czym w założeniu władzy komunistycznej miał być obóz w Jaworznie?

W 1950 roku Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego podjęło de-



Jerzy Pruszyński FOT. AGNIESZKA BROWAREK / UDSKIOR

cyzję o utworzeniu na terenie obozu eksperymentalnego więzienia dla młodocianych. Młodzież tam kierowana miała być poddana pełnej reedukacji poprzez niewolniczą pracę i nieustanną indoktrynację według koncepcji sowieckiego pedagoga Antoniego Makarenki, autora m.in. opasłej powieści „Poemat pedagogiczny”. Zwolennikiem tej idei w powojennej Polsce był m.in. prof. Aleksander Lewin i działacz oświatowy Bolesław Milewicz. Obóz przeznaczony był dla 3000 więźniów, zatrudnionych w warsztatach mechanicznych, stolarskim, ślusarskim, na budowie osiedli dla funkcjonariuszy i prefabrykacji, gdzie produkowano belki betonowe używane w budow-

nictwie oraz trylinki – ciężkie grube sześciokątne bloki betonowe służące do układania dróg. Przede wszystkim jednak miała być to tania siła robocza przeznaczona do pięciu kopalń, w których ze względów bezpieczeństwa nie chcieli pracować górnicy. Warto podkreślić, że do Jaworzna trafiali młodzi ludzie, którzy w chwili aresztowania nie mieli skończonych 21 lat, a najmłodszy miał po 15 lat. Aby stworzyć pozory reedukacji, utworzono zasadniczą szkołę zawodową i technikum o kierunku obróbki metali, w których więźniowie pracowali i uczyli się. Zatrudnionych było ok. 550 pracowników służby więziennej.

Czy pamięta Pan swój pierwszy dzień po przyjeździe do Jaworzna?

Pierwsze wrażenie było dobre, gdyż cele były przestronne, nie takie jak klatki w Warszawie czy w więziennym wagonie. Duże okno bez kraty i nie zasłonięte blachą. Pod ścianami dwa rzędy po sześć piętrowych łóżek. Zmęczeni po apelu i wystawieniu na korytarz ułożonych w kostkę więziennych drelichów i drewniaków poszliśmy spać. Pierwsza noc szybko zweryfikowała rzeczywistość. W siennikach nie wiadomo czego było więcej: startej na proch słomy czy pcheł. Po ścianach pluskwy szły rzędami. Rano odkryliśmy, że okno to jedna wielka krata zbudowana z prętów zbrojeniowych oblanych betonem, w której zamontowano pojedyncze małe szybki. Pogryzieni niemiłosiernie, nieumyjni, gdyż w kranach nie było wody, po wypiciu przydzielonego kubka czarnej, niesłodzonej kawy zbożowej i zjedzeniu kawałka czarnego glinistego chleba poprowadzono nas do pracy. Dla mnie najgorsza była pierwsza zima. Bloków nie zdążono podłączyć do centralnego ogrzewania. Przez nieszczelne okna do środka zawiewało śniegiem, który co rano strząsałiśmy z wytartych cienkich koców. Z niewysuszonych tyn-

ków po ścianach spływała woda. W bardziej mroźne noce zamarzała, tworząc sople lodu. Wówczas przekonałem się, że zimno potęguje poczucie głodu, a głód potęguje poczucie zimna.

Jak wyglądał obóz?

Na miejscu drewnianych baraków z 1943 roku, w 1950 roku rozpoczęto budowę muru okalającego trzydziestosześciohektarowy teren obozu oraz betonowych kilkupiętrowych bloków. Poza murem ceglany, wysokim na sześć metrów, wewnątrz biegł niższy o dwa metry płot z drutu kolczastego, który był pod napięciem elektrycznym. Żółty, codziennie grabiony piasek półtora metra przed kolczastym ogrodzeniem, na całej przestrzeni terenu, oznaczał pas śmierci. Wejście więźnia na pas śmierci było równoznaczne z jego zastrzeleniem. Za murami wewnątrz obozu wszystko było tak jak za czasów hitlerowskich. Dodatkowo ochronę obozu stanowiło szesnaście wież strażniczych. Funkcjonariusze na wieżach zaopatrzeni byli zarówno w karabiny kilkustrzałowe, ale również w pepesze i granaty.

Na terenie obozu istniał radiowęzeł, który służył jako narzędzie indoktrynacji młodych niepokornych. We wszystkich celach były głośniki tzw. „kolchoźniki”, przez które codziennie np. retransmitowano nam felietony polityczne Wandy Odolskiej, pełne jadu przeciwko podziemiu. Kolchoźnika nie można było wyłączyć, bo szło się za to do karceru. Czasami jednak zakrywaliśmy je kocami, by nie słuchać tej zjadliwej propagandy. Indoktrynacji służyły również pogadanki, prasówki, które odbywały się pod czujnym okiem oficerów politycznych, zwanych przez nas „specami”.

Kiedy i w jaki sposób zorganizowaliście podziemną nielegalną organizację?

Pierwsze spotkanie przyszłych konspiratorów miało miejsce jesienią

1951 roku. Uczestniczyło w nim kilkanaście wybranych osób. Jednocześnie podjęto decyzję o potrzebie założenia takiego związku, a wynikało to z faktu pozyskanej wiadomości o pomysłach utworzenia z więźniów karnych kompanii i wysłania do Korei. Organizacja miała mieć charakter samoobrony, a w późniejszym okresie także samokształcenia. Każdy miał przygotować materiały do wykładów, na czym się najlepiej znał, głównie z zakresu niezakłamej historii i literatury. Konspiratorzy składali przysięgę według roty: „Przysięgam, że nie zdradzę swych braci Polaków, choćbym miał ponieść więzienie albo śmierć w walce o wolność i niepodległość Polski, Ojczyzny naszej. Tak mi dopomóż Bóg.” Byliśmy tak dobrze zorganizowani, że działaliśmy do końca istnienia obozu. Edukowaliśmy siebie i więźniów kryminalnych, którzy również pojawili się w Jaworznie. Pewnego razu szkolony przez nas kilkanaście dni kieszonkowy złodziejczek podjął dyskusję ze „specem” o Kościuszcze. Udowadniał, że Kościuszko był przede wszystkim patriotą, bo bił Moskali. Odsiedział za to tydzień w karcerze, ale długo chodził z dumnie podniesioną głową.

Co było najbardziej uciążliwe dla was w codziennym życiu obozowym?

Nie przypominam sobie, bym podczas pięcioletniego pobytu w obozie był kiedykolwiek najedzony. Jedliśmy wszystko, co się ruszało. Głód był tak wielki i permanentny, że któryś z chłopaków zjadł kota naczelnika Morela. Jeden z więźniów w proteście głodowym chciał popełnić samobójstwo. Najadł się cementu, a wiadomo, czym by to skutkowało, gdyby cement w żołądku stęzał. Na szczęście dla niego pomógł mu więzień – inżynier pracujący na prefabrykacji, który wiedział co robić. Tak długo pompował w niego wodę z cukrem, że chłopak został uratowany. Po izbie chorych,

trafił za karę do bunkra. Dawali nam tak nędzne wyżywienie, przy tak katorżniczej pracy, że często myśleliśmy o matczynych domowych posiłkach. Jakże ciężko było wyżyć

li ludzi. Bardzo się przeraziłem, kiedy zobaczyłem grube, stalowo-betone drzwi i butle gazowe z napisem „Fosgen”. W tym czasie w Jaworznie panowała atmosfera totalnego



Obóz w Jaworznie na fotografii z lat 40. FOT. ZE ZBIORÓW WOJSKOWEGO INSTYTUTU GEOGRAFICZNEGO

się tej natrętnej myśli, która tylko potęgowała uczucie głodu. Głód dwukrotnie spowodował, że trzy czwarte więźniów zachorowało na kurzą ślepotę. Mimo tej choroby, goniono więźniów do pracy.

Pan, jak wielu z długim wyrokiem, pracował na terenie obozu.

Tak. Moim pierwszym zajęciem była praca w dziale gospodarczym przy obieraniu ziemniaków. Od pracujących w łaźni któregoś dnia dowiedziałem się, że była tam komora gazowa, gdzie hitlerowcy uśmierca-

zastraszenia. Tak naprawdę do końca nie wiedzieliśmy, co z nami zrobią. Udało się nam od kolegów dostać ze ślusarni piłkę do metalu i po kryjomu odpiłować kawałek rury która łączyła butle z łaźnią. Dzielnie nam w tym pomagali obsługujący łaźnie Ukraińcy. Butle gazowe wywieziono dopiero pod koniec roku. Później pracowałem przy docieraniu kranów do silników Ursusa. Trzeba je było moczyć najpierw w ropie, a potem w proszku docierającym. Zimą hala była nie ogrzewana, mróz kilkanaście stopni we-

wnętrz. Ręce od razu puchły jak balony. Trzeba było iść do lekarza.

Za co trafiło się do bunkra?

Można było tak naprawdę trafić za wszystko. W więzieniu istniał cały system kar, z którego funkcjonariusze więzienni bardzo chętnie korzystali z byle jakiego powodu, chociażby za upieczenie znalezionej ziemniaka, unikanie pracy czy pomoc koledze umieszczonemu w karcerze. Stosowano kary, które miały po prostu jeszcze bardziej uprzykrzyć więźniowi życie poprzez pozbawienie go prawa do pisania i otrzymywania listów, zakaz widzenia z rodziną, odebranie mu możliwości zakupu jedzenia w więziennej kantine, przeniesienie go do bardzo ciężkiej pracy w dziale prefabrykacji, aż w końcu umieszczenie go

strychu. Karcer „mokry” wypełniony był do progu wodą. Za łóżko służyły deski bez materaca i pościeli. Karcer „głodowy” wyglądał jak ten pierwszy, z tą różnicą, że nie dawano nam nic do jedzenia i picia. Czasem trafił się ludzki strażnik, który podawał kubek wody. W „głodowym” zamykano na trzy doby, ale zdarzały się dłuższe wyroki. Wszystkie karcerzy były nie ogrzewane. Zimą trzeba było się rozgrzewać przytupując. Latem w karcerach, znajdujących się na poddaszu, nie było czym oddychać.

Co spowodowało, że władze komunistyczne podjęły decyzję o likwidacji obozu, która formalnie nastąpiła w lipcu 1956 roku?

Był to skutek buntu więźniów, do którego doszło 15 maja 1955 roku

ich czas na odpoczynek. Nagle strażnik wezwał ich do rozejścia się. Ten, który uciął drzemkę nie usłyszał tego rozkazu. Kiedy jeden z kolegów podszedł, by go obudzić, z więzyczki padł śmiertelny strzał. Więzień Stanisław Baran nie żył. Potem wydarzenia potoczyły się lawinowo. Prerażeni strażnicy uciekli do budynku administracyjnego. Odważniejsi próbowali uspokoić gęstniejący tłum, ale nie mieli autorytetu. Wybuchła skrywana dotąd eksplozja nienawiści. Na strażnicę poleciały pierwsze kamienie, kawałki węgla ze stojących obok wagoników wąskotorówki. Chłopaki wyrwali szynę z wąskotorówki i rzucili na druty pod napięciem. Kilku chłopców przyniosło z bloków sienniki, nasączono je olejem i podpalone rzucili na wybite już na strażnicy drzwi. Więźniowie zmusili strażników do opuszczenia terenu więzienia. Udało nam się utrzymać idealny porządek, tak że nie doszło do żadnych incydentów, nie rozbito nawet magazynu z żywnością. W nocy jak więźniowie spali weszli funkcjonariusze i pozamykali cele. Skończył się bunt i skończył się eksperyment pedagogiczny. Naczelnik więzienia w Jaworznie wystąpił z wnioskiem o zlikwidowanie tego więzienia. W uzasadnieniu napisał, że eksperyment pedagogiczny w Jaworznie się nie udał, ponieważ więźniowie swą inteligencją znacznie przewyższali wychowawców. Po amnestii w 1956 roku młodociani „przestępcy polityczni” wyszli na wolność. Większość z nas trafiła do zasadniczej służby wojskowej, do batalionów górniczych, stając się aż do 1989 roku obywatelami drugiej kategorii – byliśmy inwigilowani, mieliśmy trudności ze znalezieniem pracy czy z kontynuowaniem nauki. Do końca ciążyło na nas piętno wrogów socjalizmu.



w izolatce czy w karcerze zwanym w Jaworznie „bunkrem”, których były trzy rodzaje: suchy, mokry i z głódówką.

Czym one od siebie się różniły?

Karcer „suchy” był pomieszczeniem dwa na półtora metra. Najpierw znajdował się w piwnicy, a później w jednym z bloków na

i który okazał się bezprecedensowym wydarzeniem w polskim systemie penitencjarnym w owym okresie. Wzięło w nim udział ponad 2,5 tys. więźniów. Na placu przed blokiem, w pobliżu strażnicy nr 10 wypoczywała grupa więźniów – górników po nocnej zmianie. Dwóch siedziało, inni spacerowali, jeden znużony nocną zmianą zdrzemnął się. To był

Rozmawiała
Dorota Gałaszewska-Chilczuk

Rozstrzelani w majestacie „prawa”



Wytrwali na posterunku 14 godzin, broniąc się przed liczniejszym wrogiem, wyposażonym w broń pancerną oraz miotacze ognia. I choć sami Niemcy byli pod wrażeniem męstwa obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku, uznali ich za... partyzantów, bezprawnie postawili przed sądem polowym, rozstrzelali, a ich ciała wrzucili do anonimowej mogiły. Winni tej zbrodni nigdy nie ponieśli odpowiedzialności.

WALDEMAR KOWALSKI

Ranikiem 5 października 1939 roku 38 skrupowanych pocztowców, pod eskortą Niemców, wysiadło z ciężarówek na terenie strzelnic policyjnych na gdańskiej Zaspie. Wszystko wskazywało na to, że czekają ich ostatnie chwile życia. Zbliżającą się egzekucję zapowiadał wielki dół, wykopany dzień wcześniej przez spędzonych przez okupanta więźniów z Nowego Portu. Obok niego na rozkazy czekało już kilkudziesięciu uzbrojonych członków plutonu egzekucyjnego. Ślad po tych, którzy 1 września przez 14 go-

dzin toczyli nierówny bój w obronie enklawy polskości, miał niebawem zagaść.

Zamordować i zatrzeć ślady

– *Pocztowcy ci byli powiązani zwykłymi powrozami, po czterech za ręce. Część z nich miała obandażowane głowy, najprawdopodobniej z powodu odniesionych ran. Oficer odczytał wyrok, którego treść brzmiała następująco: „W imieniu prawa, skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie urzędnicy Poczty Polskiej w Gdańsku za zbrojny opór przeciwko ludności cywilnej”* – zapamiętał więzień Stanisław Garczew-

ski, świadek powołany przez Najwyższy Trybunał Narodowy w procesie Alberta Forstera z 1948 roku.

Polakom, ustawionym w jednym szyku, odczytano sentencję wyroku – każdego ze skazanych wymieniając z imienia i nazwiska. Po chwili niemiecki kapelan udzielił klęczącym pocztowcom ostatniej Komunii Świętej. Właśnie rozgrywał się ostatni akt ich dramatu. Przy plutonie egzekucyjnym stanęli Kurt Eimann i Max Pauly, ówczesny komendant niemieckiego obozu Stutthof. To oni dali rozkaz do salwy karabinowej, która przeszła Polaków. Przed egzekucją zasłonięto im oczy opa-

◀ Kadr z filmu przedstawiający szturm gmachu Poczty Polskiej w Gdańsku pod osłoną samochodu pancernego Steyr ADGZ FOT. MUZEUM MIASTA GDAŃSK

skami. Ciała rozstrzelanych wrzucano do przygotowanego zawczasu dołu, który zasypano ziemią.

Jaki los spotkał pozostałych obrońców? 1 września przy placu Heweliusza, walcząc z niemieckim atakiem, poległo ośmiu urzędników Poczty Polskiej, w tym dowodzący obroną ppor. Konrad Guderski. Sześcioro kolejnych zmarło w wyniku odniesionych ran. Tragiczny los spotkał m.in. 10-letnią dziewczynkę Erwinę Barzychowską, wychowanicę dozorcę gmachu poczty – Jana Pipki (zmarł 2 września). Podpalona przez Niemców miotaczem ognia, umierała w męczarniach...

Jako jedyny spośród aresztowanych Polaków, biorących aktywny udział w walkach o gmach poczty, z życiem uszedł Leon Fuz. Nie są



Polscy pocztowcy po kapitulacji, Gdańsk 1 września 1939 r. FOT. MUZEUM MIASTA GDAŃSK

znane dokładne okoliczności, w jakich udało mu się uniknąć rozstrzelania. Trafił do niemieckiego obozu Stutthof, nie dożywając jednak końca 1939 roku. Rozpoznany jako jeden z „partyzantów”, został zamordowany 13 grudnia tego roku w Lasach Piaśnickich.

Tragiczny los spotkał również tych urzędników, którzy 1 września nie mieli dyżuru na poczcie, ale brali udział w przygotowaniach do obrony. Był to dla Niemców wystarczający powód, aby zesłać ich do obo-

zów koncentracyjnych. Tam ginęli albo od kul albo z wycieńczenia. Dramat nie ominął także rodzin zamordowanych, którym oznajmiono jedynie sam fakt wykonania wyroku. Przez lata bezskutecznie poszukiwali miejsc spoczynku swych bliskich. Na zbiorową mogiłę ofiar niemieckiego bestialstwa natrafiono przypadkiem dopiero w sierpniu 1991 roku.

Niemiecka „sprawiedliwość”

Egzekucja z 5 października 1939 roku była skutkiem działalności zbrodniczej maszyny bezprawia, którą Niemcy uruchomili już z chwilą kapitulacji obrońców Poczty Polskiej. Osadzeni w ciasnych aresztach, bici i torturowani w czasie przesłuchań, zostali niesłusznie uznani za „partyzantów” – wbrew międzynarodowym konwencjom, z pogwałceniem lokalnego prawa. Zanim jednak schwytni trafili do przepel-

” Na zbiorową mogiłę ofiar niemieckiego bestialstwa natrafiono przypadkiem dopiero w sierpniu 1991 roku

nionych cel gmachu Prezydium Policji, a ranni i poparzeni – do więziennego szpitala, musieli znosić obelgi i łgania gdańskich mieszczan, traktujących polskich bohaterów jak pospolitych bandytów. Niemcy specjalnie urządzili to widowisko, nie kryjąc swej wściekłości na tych, którzy przez kilkanaście godzin krzyżowali ich plany. Nie spodziewali się tak dużego oporu, dlatego nie kryli satysfakcji z rozprawy z Polakami, których – paradoksalnie – jednocześnie doceniali za ducha walki.

Więzień Eugeniusz Jahn tak wspominał moment, w którym Niemcy

przyprawdzili aresztowanych obrońców poczty: *Stali w dwuszeregu; niektórzy z nich mieli na głowach bandażę. W pewnej chwili podeszli do nich niemieccy oficerowie; jeden z nich – pamiętam to dokładnie – miał na sobie spodnie z czerwonymi lampasami. Ten stanął przed pocztowcami i krótko do nich przemówił. Gdy w naszej celi nastąpiła cisza, doszły do mnie słowa: – Broniliście poczty bohatersko!*

3 września Niemcy przewieźli pocztowców na Biskupią Górkę, a następnie osadzili w kazamatach dawnych pruskich fortyfikacji. To tam po raz pierwszy zetknęli się oni z radcą sądu wojskowego dr. Hanssem-Wernerem Giesecke. Obrona Poczty Polskiej została przez niego zakwalifikowana jako... walka partyzancka. Stawianie zbrojnego oporu Giesecke wprost uznał za łamanie konwencji międzynarodowych. Niemiecki oskarżyciel postawił te zarzuty w oparciu o rozporządzenie „o specjalnym wojennym prawie karnym w czasie wojny i podczas szczególnych zadań” z 17 sierpnia 1938 roku. Stanowiło ono, że *partyzantem karany śmiercią jest ten, kto bez posiadania przewidzianych przez prawo międzynarodowe zewnętrznych odznak przynależności do sił zbrojnych nieprzyjacielskiego mocarstwa, broni albo innych środków używa, lub mając w swoim posiadaniu, w zamiarze użycia na szkodę niemieckiego lub zaprzyjaźnionego wojska albo przynależnego do nich zabija lub podejmuje działanie, które na użytek wojenny mogą podejmować tylko członkowie sił zbrojnych w mundurze.*

Wśród przesłuchiwanym był Alfons Flisykowski, który w czasie walk przejął dowodzenie po śmierci ppor. Guderskiego. Postawiono mu zarzut, że bezprawnie stawiał opór niemieckim oddziałom wojskowym jako cywil. – *Według zarządzeń mobilizacyjnych, staliśmy się jednostką wojskową (...). Prawnie jestem*

żołnierzem. Z chwilą ogłoszenia mobilizacji, my – urzędnicy pocztowi i telegraficzni – podlegamy zarządzeniom wojskowym – bezskutecznie tłumaczył podczas przesłuchania. Niebawem stanął przed sądem polowym.

Jego „obradę” polegały na szybkim przepytaniu oskarżonych przez niemieckich oficerów, a następnie odsyłaniu ich z powrotem do swoich cel. 8 września 28 pocztowców (bez tych, którzy wymagali leczenia szpitalnego) przewieziono do sądu przy ul. Nowe Ogrody, gdzie odbyła się „rozprawa”. Pocztowcy zostali pozbawieni prawa do obrony (reprezentował ich przed sądem jeden oficer Wehrmachtu). Mało tego, nie sformułowało wobec nich pisemnego aktu oskarżenia. Efektem tej sądowej farsy było triumfalne obwieszczenie przez Niemców następnego dnia (meldunek Einsatzgruppen z Gdańska do Berlina z 9 września): *Tajna policja państwowa w Gdańsku melduje: Ujęci po zdobyciu Poczty Polskiej urzędnicy pocztowi jako partyzanci zostali (...) skazani na śmierć przez sąd wojenny.*

O najwyższym wymiarze kary dla pocztowców zdecydował sąd w składzie: przewodniczący dr Kurt Bode, major policji gdańskiej dr Hans Wolfgang Schimmelpfennig oraz ławnik – niemiecki oficer o nieustalonych personaliach. Wyrok zatwierdził naczelny dowódca wojsk lądowych gen. Walther von Brauchitsch. Po upływie trzech tygodni Niemcy powtórzyli ten spektakl – 29 września odbyło się drugie posiedzenie sądu polowego. Tym razem sędziowie nie mieli litości dla dziesięciu kolejnych pocztowców, przebywających do niedawna w więziennym szpitalu. Wszelkie prośby o łaskę zostały odrzucone.

W majestacie prawa?

Atak na Poczta Polską w Gdańsku był jawnym pogwałceniem praw i zwyczajów prowadzenia wojny lą-

dowej, o których mowa w IV konwencji haskiej. W artykule 43 zapisano, że „z chwilą przejścia władzy z rąk rządu legalnego do rąk okupanta tenże powęźmie wszelkie będące w jego mocy środki, przestrzegając prawa obowiązujące w tym kraju”.

Polski urząd pocztowy, legalna instytucja państwa polskiego, nie był ani obiektem wojskowym ani – z punktu widzenia prowadzenia wojny – ważnym strategicznie. Podejmując decyzję o odparciu niemieckiego ataku siłą, pocztowcy, przebywający wówczas na terenie prawnie zagwarantowanej enklawy polskości, skorzystali z prawa do obrony koniecznej.



Tłumacz niemiecki przekazuje obrońcom Poczty Polskiej ultimatum pułkownika niemieckiej policji porządkowej Schutzpolizei Willego Bethke FOT. MUZEUM MIASTA GDAŃSK

Niemcy nie respektowali zarówno prawa polskiego, jak i międzynarodowego. Zlekceważyli nawet zapisy kodeksu karnego Wolnego Miasta Gdańska (obowiązywał do połowy listopada 1939 roku). Kodeks ten w ogóle nie przewidywał... kary śmierci. W momencie skazania pocztowców prawodawstwo III Rzeszy formalnie nie zastąpiło ustawodawstwa gdańskiego, a więc wyroki, które usłyszeli obrońcy Poczty Polskiej zostały wydane bezprawnie.

Co więcej, wojenne prawo karne, na które powoływali się niemieccy sędziowie, weszło w życie dopiero

3 września, po wypowiedzeniu wojny III Rzeszy przez Francję i Wielką Brytanię. Nawet gdyby błędnie uznać, że obowiązywało już 1 września, to i tak obejmowało swym zasięgiem tylko tych, którzy stawiali czynny opór regularnym oddziałom wojska, a więc Wehrmachtowi – a tego w dniu wybuchu wojny na terenie Gdańska nie było. Tymczasem obrońcy Poczty Polskiej opierali się atakom jednostek policyjnych (policja gdańska) oraz paramilitarnych SS i SA. Formacje te nie wchodziły w skład niemieckich sił zbrojnych.

Mimo wielu prób rewizji wyroku, podejmowanych m.in. przez członków rodzin zamordowanych pocztowców, a także interwencji

Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, droga do sprawiedliwości okazała się długa i kręta. Przełom nastąpił w 1995 roku, gdy doszło do rewizji procesu, dokonanej przez Sąd Krajowy w Lubecie. Uznano, że postępowanie z września 1939 roku przeprowadzono z istotnym naruszeniem prawa, a ofiary niemieckiej zbrodni zostały uniewinnione. Trzy lata później – w 1998 roku – ten sam sąd uznał za nieważne wyroki wydane na pocztowców, którzy nie brali udziału w walkach w pierwszym dniu wojny. W tym samym roku

Bundestag zatwierdził ustawę uchylającą wszystkie bezprawne wyroki sądów III Rzeszy, wydane w latach 1933–1945.

Co stało się z ludźmi, którzy skazali na śmierć polskich urzędników? Po wojnie wiedli spokojne życie robiąc kariery... w niemieckim wymiarze sprawiedliwości! Dr Giesecke był dyrektorem Sądu Kra-

niu polskiego oporu „polskie skrzynki pocztowe, które tak nas długo denerwowały, zostały usunięte”. Przemówienie Forstera, przedrukowane przez gdańską gazetę „Der Danziger Voxposten”, zacytowano podczas jego procesu przed Naczelny Trybunałem Narodowym w Gdańsku, odbywającym się w dniach 5–27 kwietnia 1948 roku. Gauleiter

Poczty Polskiej należy uznać za jednostki wojskowe. Kategoriecznie zaprzeczył jednak, jakoby wydawał rozkazy do działań zbrojnych, tłumacząc że „nie miał nic do czynienia ze sprawami wojskowymi”. Niemiecki zbrodniarz oczywiście kłamał, bo to jemu właśnie formalnie podlegały siły partyjne i policyjne w Gdańsku; on też wydawał im bezpośrednie rozkazy do ataku – nie tylko na Poczta Polskę, ale i Polski Zarząd Kolei, Państwowy Inspektorat Cel czy Komisariat Generalny RP.

Forster wizytował też gdańskie areszty, w których przetrzymywano pocztowców i to za jego zgodą poddawano ich torturom. – *Przyszedł gauleiter Forster na czele swojej świty i przechodził przed szeregami, mówiąc coś do świty. Przeszedł wszystkie szeregi doszedł do niego i usłyszałem, jak wymyślał na Polskę i na Polaków. Między innymi powiedział w ten sposób: Czekać wy świnie, kara na was przyjdzie* – tak spotkanie z gauleiterem zapamiętał jeden z osadzonych, Franciszek Szwinko.

Jak przekonywał Forster, procedura, na podstawie której osądzono i skazano pocztowców, była zgodna z niemieckim prawem dla sądów wojennych. Jednocześnie próbował całą odpowiedzialnością za wyrok z 1939 roku obarczyć gen. Friedricha Eberhardta. Ten z kolei podczas przesłuchań pokrętnie tłumaczył, że w trakcie walk o gmach poczty nie odgrywał poważniejszej roli. Marginalizował też swój udział w pracy sądu polowego, który przecież... został przez niego powołany.

Za popełnione zbrodnie wojenne Forster został skazany na karę śmierci – sąd nie uwzględnił prośby o łaskę. Wyrok wykonano 28 lutego 1952 roku w więzieniu mokotowskim w Warszawie. ■

*Waldemar Kowalski jest pracownikiem Instytutu Pamięi Narodowej



Niemieccy żołnierze prowadzą wziętych do niewoli obrońców Poczty Polskiej

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

jowego Hesji we Frankfurcie nad Menem. Zmarł w 1971 roku. Osiem lat dłużej żył dr Bode, sędzia, a następnie wiceprezes Wyższego Sądu Krajowego w Bremie.

Obaj nigdy nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności za swoje czyny – aż do chwili śmierci cieszyli się opinią rzetelnych, cenionych prawników. Dopiero w 1998 roku lubecki sąd uznał ich działania za zbrodnię sądową.

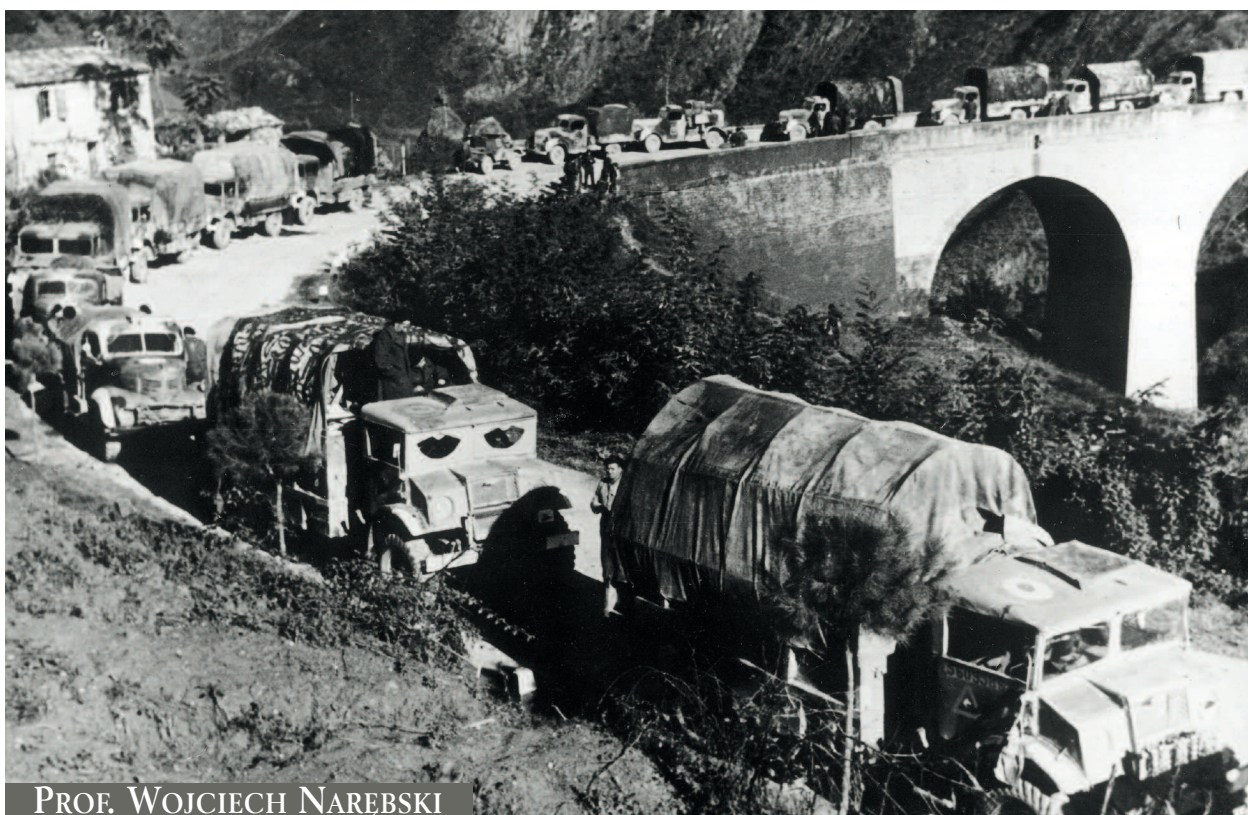
Nic nie wiem, nic nie pamiętam...

Kary nie uniknął natomiast Albert Forster, namiestnik Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, który według relacji miał osobiście dozorować walki o Poczta Polską. Już 1 września 1939 roku wydał manifest do niemieckich mieszkańców miasta, wspominając, że po złama-

„ Przed sądem Forster tłumaczył, że siły niemieckie zdobywające gmach Poczty Polskiej należy uznać za jednostki wojskowe. (...) zaprzeczył jednak, jakoby wydawał rozkazy do działań zbrojnych

usłyszał wówczas m.in. zarzut podjęcia „napastliwych działań przeciwko Poczcie Polskiej, w których to działaniach na tym obszarze wzięły udział oddziały SS i Heimwehry oraz organizacje partyjne, zorganizowane pod nadzorem oskarżonego”.

Przed sądem Forster tłumaczył, że siły niemieckie zdobywające gmach



PROF. WOJCIECH NAREBSKI

FOT. MARCO VIE ARCHIVUM CYFROWE (WWW.MACCO.IT)

Działania 2. Korpusu Polskiego w Apeninie Forlijskim, nad Senio i podczas bitwy o Bolonię

Na największym Polskim Cmentarzu Wojennym na przedmieściu Bolonii San Lazzaro di Savena spoczywa ponad 1400 żołnierzy 2. Korpusu Polskiego, poległych – jak głosi napis na bramie wejściowej – na ziemi włoskiej w walce o wolność Polski.

Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że obok tych, którzy oddali swe życie „za wolność naszą i waszą” w bitwie bolońskiej, większość grobów na tym cmentarzu kryje prochy poległych jesienią 1944 roku w Apeninie Forlijskim i na początku 1945 roku podczas walk pozycyjnych nad rzeką Senio. Składając hołd spoczywającym tu naszym Towarzyszom broni, powinniśmy również przypomnieć potomnym przebieg mało zna-

nych działań wojennych 2. Korpusu Polskiego od października 1944 roku do kwietnia 1945 roku. Ich chwalebny finałem, zamykającym zwycięski, 14-miesięczny szlak bojowy naszego Korpusu na ziemi włoskiej od Sangro przez Monte Cassino, wybrzeże Adriatyku, Ankone, Metauro, linię Gotów i Apenin Forlijski było wkroczenie naszych oddziałów jako pierwszych do stolicy Emilii-Romanii [Bolonii – przyp. red.].

Po przełamaniu na odcinku adriatyckim przez jednostki 8. Armii Brytyjskiej głównej linii Gotów, do czego przyczyniło się walnie zdobycie przez 2. Korpus Polski – po zadaniu Niemcom dotkliwych strat – dogodnych pozycji wyjściowych nad rzeką Metauro, naczelnemu dowództwu wojsk sprzymierzonych we Włoszech wydawało się, że droga ich wojsk do Niziny Padańskiej została otwarta. Rzeczywistość okazała się jednak zupełnie inna.

2. Korpus wraca do akcji

Wczesny początek jesiennej pory deszczowej oraz podyktowane głównie względami politycznymi wycofanie z odcinka 5. Armii Amerykań-

skiej kilku dywizji celem przygotowania zbędnego strategicznie desantu w południowej Francji sprawiły, że ta wielka jednostka nie zdołała przekroczyć Apeninu Toskańskiego i utknęła na końcowych liniach obronnych nieprzyjaciela na przedpolu Bolonii. Niespodziewanie silny opór napotkały również korpusy 8. Armii Brytyjskiej, które po ciężkich walkach dotarły zaledwie do doliny bagnistej rzeki Savio, tracąc w tych trudnych warunkach wiele czołgów i innego sprzętu, który decydował o przewadze niemal równych liczebnie siłom niemieckim wojsk państw sprzymierzonych.

W tej sytuacji dowództwo 8. Armii Brytyjskiej zdecydowało skierować znowu do akcji 2. Korpus Polski – tym razem na górzysty odcinek Apeninu Forlijskiego między rejonami działania korpusów brytyjskich: XIII-go i X-go. Podczas ponad dwumiesięcznych walk w tym nie-

„ Podczas działań piechoty w górach, jej zaopatrzenie było możliwe wyłącznie przy pomocy mułów. (...) Podczas tych walk bardzo cenna była współpraca z dobrze znającymi ten teren partyzantami włoskimi

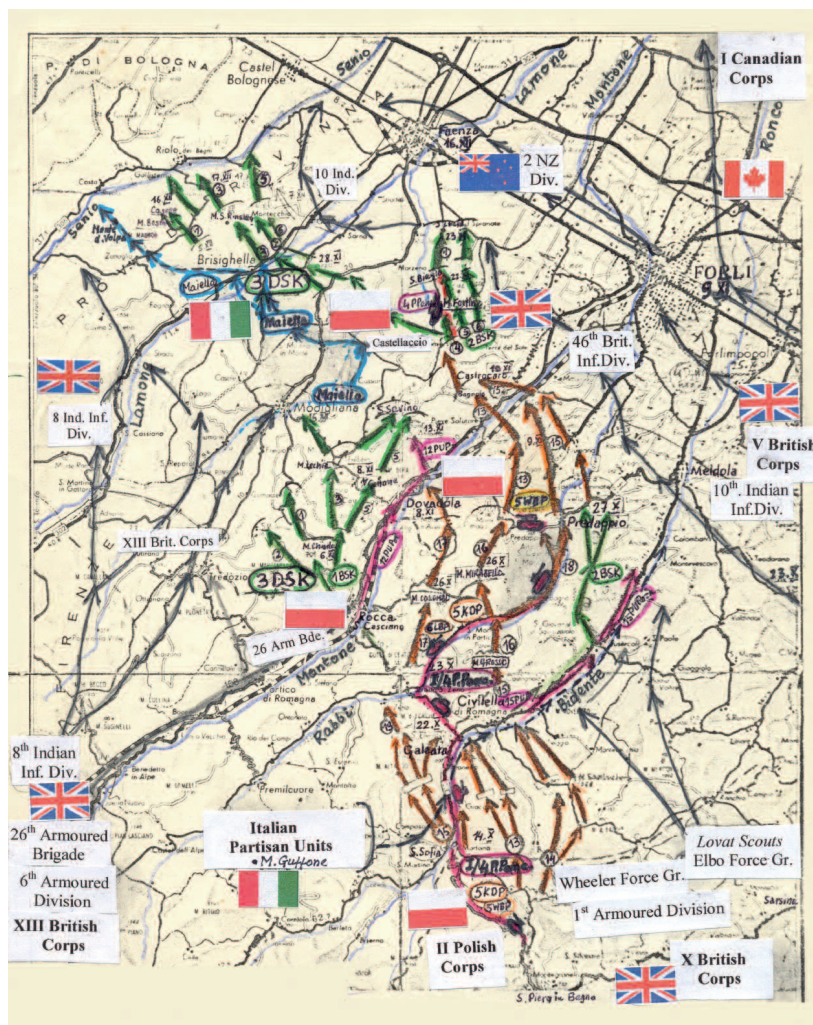
zmiernie trudnym, górzystym i niemal bezdrożnym terenie, w niesprzyjających warunkach atmosferycznych – deszczu, śniegu i błocie – żołnierz polski wykazał raz jeszcze doskonałą sprawność, wysokie morale i waleczność. Łamiąc sukcesywnie opór oddziałów południowego skrzydła 10. Armii Niemieckiej w górach, nasz Korpus, oskrzydłając dywizję nieprzyjaciela, broniąc dostępu do

Bolonii wzdłuż Via Emilia, umożliwił działającym tam jednostkom brytyjskim stopniowe opanowywanie głównych punktów oporu i powolne posuwanie się przez sieć zabagnionych rzek, potoków i kanałów w kierunku stolicy Emilii-Romanii.

Oddziały polskie objęły odcinek w rejonie San Piero in Bagno 12 paź-

Sambucheto (769). Wzgórza te położone były po obu stronach jedynej drogi S. Sofia – Galeata, którą posuwały się dzięki dzielnej pracy instalujących mosty Bailey'a saperów, współdziałające z jednym z batalionów „kresowiaków” czołgi.

20 października zajęto Galeata, a następnie Strada San Zeno, Civitella di Romagna i 22 października wy-



Działania militarne 2. Korpusu Polskiego w Apeninie Emiliańskim OPRAC. WOJACZECH NAREBSKI

dziesiątego 1944 roku, rozpoczynając działania bojowe dwa dni później. Ze względu na warunki terenowe do akcji wprowadzono początkowo jedynie 5. Wileńską Brygadę Piechoty 5. Kresowej Dywizji Piechoty (5 KDP). Bataliony tej brygady, wsparte szwadronem czołgów 4. Pułku Pancernego, po zajęciu 18 października Santa Sofia, zdobyły wyniosłe wzgórze Monte Altaccio (823) i Monte

niosły masyw Monte Grosso (699). Podczas tych i późniejszych działań piechoty w górach, jej zaopatrzenie było możliwe wyłącznie przy pomocy mułów. Należy podkreślić, że podczas tych walk bardzo cenna była współpraca z dobrze znającymi ten teren partyzantami włoskimi. Wyczerpane ciężkimi walkami w tak trudnym terenie bataliony „wileńskie” zastąpiono 23 października baona-

mi 6. Lwowskiej Brygady Piechoty 5 KDP, które, wsparte działającymi wzdłuż nielicznych dróg czołgami 4. Pułku Pancernego, zdobyły 24–26 października kompleks wzgórz Monte San Pietro (649), Monte Mirabello (632) i Monte Colombo (712), spychając Niemców w dolinę rzeki Bidente. Ten sukces przyczynił się walcie do zajęcia przez jednostki 5. Korpusu Brytyjskiego ważnego węzła drogowego Cesena. Ponadto wejście w dolinę kolejnej rzeki Rabbi i zbliżenie do następnej – Montone umożliwiło wprowadzenie do akcji obu dywizji 2. Korpusu. Niestety, w czasie tych działań poległ dowódca rozpoznawczego 15. Pułku Ułanów Poznańskich ppłk Zbigniew Kiedacz, najwyższy stopniem oficer, pochowany na cmentarzu w Bolonii. Natomiast ważnym politycznie wydarzeniem było zdobycie 27 października przez 18. batalion 5 KDP rodzinnej miejscowości Benito Mussoliniego Predappio i wpisanie do rodowej księgi pamiątkowej domu Duce przez płk. Rudnickiego historycznych słów „La Polonia non e liquidata”, parafrazujących słynne oświadczenie włoskiego przywódcy po przystąpieniu do wojny. Podczas tej operacji na prawym skrzydle „lwowiaków” działały bataliony 2. Brygady Strzelców Karpackich, zdobywając zameczek byłego dyktatora Włoch Rocca delle Caminate.

Zwycięskie bitwy

Na początku listopada na lewe skrzydło rozszerzonego odcinka naszego Korpusu wprowadzono 2. Brygadę Strzelców Karpackich, której bataliony działały w paśmie wzgórz na zachód od rzeki Montone, w dolinie, gdzie wspierał je rozpoznawczy 12. Pułk Ułanów Podolskich. W wyniku zwycięskich bojów o Monte Chioda (701), Monte Lecchia (630), Trebbio (529) i Monte Gattone (532) opanowały one w dniach 5–13 października wzgórze nad Dovadola. Kresowiaci zajęli następnie

szereg ważnych strategicznie miejscowości i wzgórz, położonych na zachód (Bagnolo, Converselle, Monte Cerreto), co przyczyniło się walcie do wyzwolenia przez Brytyjczyków zagrożonej okrażeń stolicy Romanii – Forli.

Dzięki tym sukcesom odcinek naszego Korpusu został znacznie skrócony i cały ciężar działań przejęła 3. Dywizja Strzelców Karpackich, której 2. Brygada, wsparta czołgami 4. Pułku Pancernego, w dniach 19–24 listopada stoczyła zacięty bój na

Po kilkudniowej przerwie, związanej z koniecznością przegrupowania sąsiednich jednostek brytyjskich, „Karpaczczy” wznowili działania ofensywne, i w wyniku dwudniowych walk (15–16 grudnia) opanowali, współpracując z włoską grupą Maiella, pasmo wzgórz Monte Besdone – Casette, dochodząc do wzmocnionej wałami przeciwpowodziowymi doliny rzeki Senio, na której dowództwo frontu włoskiego wstrzymało działania ofensywne, zalecając zajęcie pozycji na okres zi-



Czołgi 4. Pułku Pancernego w Apeninie Forlijskim
FOT. ARCHIWUM WOJCIECHA NAREBSKIEGO

Monte Fortino. Podczas tych walk zginął m.in. uczestnik kampanii libijskiej i włoskiej, powszechnie lubiany i ceniony dowódca szwadronu czołgów kpt. Władysław Drelicharz. Po dotarciu „Karpaczczyków” do Oriolo, S. Mamante i S. Lucia delle Spianate w pobliżu Via Emilia Niemcy wycofali się poza linie obronne wzdłuż rzek Marzeno i Lamone, grupując większość swych sił w rejonie zagrożonej Faenzy. W związku z tym dowództwo 8. Armii poleciło oddziałom naszego Korpusu przeprowadzenie z rejonu Brisighella kolejnego manewru okrążającego. W pierwszej fazie tej operacji, rozpoczętej 3 grudnia, bataliony 1. Brygady Strzelców Karpackich zdobyły po ciężkich walkach wzgórze Montecchio i Monte San Rinaldo.



Apenin, Monte Fortino FOT. ARCHIWUM WOJCIECHA NAREBSKIEGO

mowy. W ten sposób bitwa o zajętą 16 grudnia przy znaczącym udziale naszego Korpusu Faenzę zakończyła dwumiesięczne walki 2. Korpusu Polskiego w Apeninie Forlijskim.

Ze względu na bardzo ciężkie warunki działań w terenie górskim przy skrajnie utrudniającej wszelkie operacje militarne pogodzie, nasz Kor-

pus poniósł w tym okresie bardzo dotkliwe straty. Według danych opublikowanych przez jego dowódcę gen. Władysława Andersa wyniosły one 669 zabitych, 2814 rannych i 33 zaginionych. Źródła brytyjskie podają straty niemal dwukrotnie niższe. Trzeba jednak wziąć pod uwagę wyjątkowo liczne ofiary wypadków zarówno samochodów, jak i pojazdów pancernych. Nie ulega wątpliwości, że straty te były wyjątkowo ciężkie. Dlatego też, ale przede wszystkim biorąc pod uwagę donio-

ło Terme przejęły 17 grudnia 1944 roku od wyczerpanych walką oddziałów 3 DSK lwowskie bataliony 5 KDP. Po półtoramiesięcznych walkach pozycyjnych w trudnych warunkach zimowych zostały one złuzowane przez włoską Dywizję „Friuli” i jednostki 3 DSK, które ponadto obsadziły pozycje zajmowane dotąd przez 10. Hinduską Dywizję Piechoty na południe od Via Emilia. W marcu nastąpiło znaczne przegrupowanie zarówno naszych dywizji, jak i jednostek wojsk sprzymierzonych.

powodziowych. Równocześnie nasza artyleria i lotnictwo starały się niszczyć rozpoznane umocnienia oraz stanowiska artylerii i moździerzy nieprzyjaciela. Dzięki tym drobnozgodnym przygotowaniom podczas ponad trzymiesięcznych walk pozycyjnych nad rzeką Senio, okupionych ofiarą życia i pochowanych na bolońskim cmentarzu 85 naszych żołnierzy, 12-dniowa bitwa bolońska przyniosła ogromny sukces.

Plan ostatniej bitwy wojsk sprzymierzonych na froncie włoskim przygotowany przez sztab 15. Grupy Armii dowodzonej przez gen. Marka Clarka przewidywał przeprowadzenie przez 5. Korpus 8. Armii Brytyjskiej, wzmocniony włoską Dywizją „Cremona” manewru okrążającego z rejonu dolnego biegu rzeki Senio w kierunku na Argenta i Ferrarę celem odcięcia i zniszczenia wojsk niemieckich na południe od Padu. Natomiast równoczesne natarcie 2. Korpusu Polskiego miało na celu zadanie jak największych strat doborowym dywizjom nieprzyjaciela, broniących Bolonii, w kierunku której z południa miały posuwać się kilka dni później, zajmujące pozycje blisko miasta na północnych stokach Apeninu, jednostki 2. Korpusu 5. Armii Amerykańskiej, wzmocnionego włoską Dywizją „Legnano”. Wreszcie celem działania lewoskrzydłowego 4. Korpusu Amerykańskiego było wykonanie manewru kleszczowego od zachodu w kierunku Werony i odcięcie linii odwrotu oddziałów niemieckich w tym rejonie. Równocześnie 13. Korpus Brytyjski miał przegrupować się z Apeninu na zaplecze 5. Korpusu, aby wzmocnić jego działania na odcinku wschodnim.

Zadaniem naszego Korpusu było przełamanie umocnionej linii obrony nieprzyjaciela w środkowym biegu rzeki Senio, otoczonej po obu brzegach wałami przeciwpowodziowymi, w które Niemcy wbudowali bunkry, otaczając je zasiekami z dru-



Oddział komandosów po przekroczeniu Santerno zmierza w stronę pozycji niemieckich nad rzeką Gaiana, 18 kwietnia 1945 r. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.WJAC.GOV.PL)

” Ze względu na bardzo ciężkie warunki działań w terenie górskim przy skrajnie utrudniającej wszelkie operacje militarne pogodzie, nasz Korpus poniósł w tym okresie bardzo dotkliwe straty

szcze znaczenie walk 2. Korpusu w Apeninie Forlijskim w ramach całości działań 8. Armii Brytyjskiej w tym trudnym okresie kampanii włoskiej, powinniśmy o nich pamiętać.

Odcinek obronny 2. Korpusu Polskiego nad rzeką Senio w rejonie Rio-

Powróciła na front zreorganizowana i wzmocniona nowoutworzoną 4. Wołyńską Brygadą Piechoty 5 KDP, przejmując odcinek na północ od Via Emilia koło Faenzy. Równocześnie 1. i 2. Brygada 3 DSK zostały złuzowane przez nowo sformowaną 3. Brygadę tej Dywizji.

Podczas gdy wycofane z frontu bataliony przygotowywały się na zaplecze do bitwy bolońskiej, przechodząc intensywne szkolenie w zakresie współdziałania różnych rodzajów broni przy forsowaniu licznych na terenie planowanej ofensywy rzek, oddziały frontowe prowadziły intensywną działalność patrolową. Ich celem było rozpoznanie sił i rozmieszczenia oddziałów niemieckich oraz rodzaju umocnień zbudowanych w rzecznych wałach przeciw-

w nocy 21 kwietnia oddział wydzielony jednego z batalionów sforsował, mimo oporu nieprzyjaciela, rzekę Idice. Następnie, po stoczeniu na skraju miasta potyczki z ostatnimi grupkami niemieckich żołnierzy, o godz. 6.00 wkroczył on do centrum Bolonii, dwie godziny przed przybyciem tam oddziałów amerykańskich.



Bloto w Apeninach FOT. ARCHIWUM WOJCIECHA NARĘBSKIEGO

Warto jeszcze dodać, że dowodem uznania miejscowych władz i najstarszego na świecie uniwersytetu w Bolonii dla postawy naszych żołnierzy i ich czynu bojowego było ufundowanie przez nie sztandaru 9. batalionowi Strzelców Karpackich, nazwanego przez nasze dowództwo „bolońskim”. Wręczenie sztandaru dowódcy tego batalionu mjr. Leonowi Firczykowi odbyło się na Piazza Maggiore w rocznicę wyzwolenia miasta 21 kwietnia 1946 roku. Natomiast pół roku wcześniej 7 października 1945 roku nasi dowódcy otrzymali dyplomy honorowych obywateli miasta, a żołnierze 3. i 4. kompanii 9. batalionu oraz plutonu CKM otrzymali medale „Ai Liberatori che primi entrarono in

2005 roku staraniem jego władz i społeczeństwa odsłonięto w Imoli pomnik wdzięczności żołnierzom 2. Korpusu Polskiego.

W bitwie o Bolonię nasz Korpus poniósł dotkliwe, ale biorąc pod uwagę zakres i znaczenie tej operacji, raczej umiarkowane straty: 234 poległych i 1228 rannych. Ponadto w wypadkach drogowych zginęło 172 żołnierzy, czyli podobnie jak podczas walk w Apeninie Emiliańskim. Nasz cmentarz wojenny na przedmieściu Bolonii San Lazzaro di Savena kryje prochy ponad 1400 żołnierzy – obywateli polskich różnych wyznań i narodowości, którzy złożyli największą daninę – swoje życie – w walce „za naszą i waszą wolność” w Apeninie Emiliańskim, nad Senio i podczas bitwy o Bolonię.

Warto na zakończenie przytoczyć słowa burmistrza Bolonii Giuseppe Dozza, wypowiedziane w dniu wyzwolenia miasta: *Dywizje polskie kroczyły przez Włochy z południa ku północy, walcząc bohatersko i gromiąc wspólnego wroga. W naszych miastach i na szczytach Apeninów spoczywają snem wiecznym polscy bohaterowie, którzy przelali swą krew za wspólną sprawę. Historia chciała, aby naród polski i włoski były zbratane w walce o wolność, gdy ważyły się losy ich istnienia, zarówno wtedy, gdy Adam Mickiewicz w 1848 roku uczestniczył ze swym legionem w powstaniu włoskim, jak i wówczas gdy Francesco Nullo, kilkanaście lat później, walczył i zginął na Waszej Ziemi za wolność Polski. Chwała bohaterom obu naszych bratnich krajów!* ■

* Profesor Wojciech Narębski, żołnierz 22. Kompanii Zapatrywania Artylerii, jeden z ostatnich żyjących żołnierzy walczących o Monte Cassino



Zdjęcia udostępniło
Narodowe Archiwum Cyfrowe
www.nac.gov.pl



Forsowanie rzeki Santerno przez żołnierzy 2. Korpusu Polskiego podczas bitwy o Bolonię, 15 kwietnia 1945 r. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

kańskich i włoskich. Podczas gdy większość naszych sił ścigała wycofujących się na północ Niemców, nadszedł rozkaz dowódcy 8. Armii o przejściu 2. Korpusu Polskiego do jej odvodu. Tymczasem ludność Bolonii świętowała wyzwolenie miasta, a na najwyższej jego wieży Torre Asinelli i na ratuszu załopotaly biało-czerwone sztandary. Ten wspaniały i spektakularny sukces zwieńczył i zakończył czternastomiesięczny szlak bojowy naszego Korpusu podczas kampanii włoskiej 1944–1945.

Bologna 21 aprile 1945 – per benemerenzza” (Wyzwolicielem którzy pierwsi wkroczyli do Bolonii 21 kwietnia 1945 – w dowód zasługi).

Drugim miastem Romanii, które ofiarowało sztandar swoim polskim wyzwolicielem, była Imola. Uroczystość jego wręczenia przez przedstawicieli miasta i gen. Władysława Andersa odbyła się w miejscu powojennego postoju 8. Batalionu Strzelców Karpackich – Senigallii – dnia 11 sierpnia 1946 roku. Ponadto w 60. rocznicę wyzwolenia miasta

200 lat, Panie Majorze!

Major Stanisław Szuro ps. Zamorski – uczestnik wojny obronnej Polski 1939 roku, żołnierz Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej, więzień obozów hitlerowskich, po wojnie represjonowany przez władze komunistyczne – 19 października 2020 roku obchodził jubileusz 100-lecia urodzin. Z tej okazji w Krakowie szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk uhonorował Jubilata medalem „Pro Bono Poloniae”.

W 100-lecie urodzin Majora odprawiona została msza św. w jego intencji, której przewodniczył franciszkanin o. Artur Machała. Medal „Pro Bono Poloniae”, którym został uhonorowany Jubilat, przyznano za zasługi w upowszechnianiu wiedzy o historii walk niepodległościowych oraz w krzewieniu postaw patriotycznych w polskim społeczeństwie. Podczas ceremonii Jan Józef Kasprzyk przekazał weteranowi również pamiątkową szablę i replikę ryngrafu konfederatów barskich z wizerunkiem Matki Bożej. – *Dziękujemy Panu Majorowi za życie, które jest świadectwem niezłomności, odwagi, stania po stronie wartości, niepodległości i suwerenności.*

Słowa do weterana skierował również prezydent Andrzej Duda, którego list odczytał prof. Jan Tadeusz Duda, przewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego. – *Mimo że odebrano Panu bez mała całą młodość, to żadne represje nie zachwiały Pana niezłomnej woli walki o odzyskanie przez nasz naród własnego suwerennego państwa* – napisał prezydent.



Jan Józef Kasprzyk odznaczył Jubilata medalem „Pro Bono Poloniae” FOT. MATELUSZ GLINKA-ROSTKOWSKI / UDSKIOR

Metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski w liście skierowanym do Jubilata zaznaczył, że mjr Szuro był „świadkiem trudnych i ważnych wydarzeń, które kształtowały obecne pokolenie Polaków, a swoją postawą dał przykład głębokiego patriotyzmu”.

Z okazji 100. urodzin burmistrz Wieliczki Artur Koziół wręczył weteranowi medal pamiątkowy miasta, natomiast Federacja Bractwa Kurkowego przekazała mu krzyż komandorski i nadała tytuł honorowego generała orderu św. Kazimierza Królewicza.

Agnieszka Browarek



„Żywią i Bronią”

W Warszawie odbyły się uroczystości upamiętniające 80. rocznicę powstania Batalionów Chłopskich. – *To druga, po Armii Krajowej, największa siła zbrojna broniąca polskich obywateli w czasie okupacji niemieckiej, ale także sowieckiej* – podkreślał podczas obchodów Jan Józef Kasprzyk.

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych wspólnie z Ogólnopolskim Związkiem Żołnierzy Batalionów Chłopskich byli organizatorami obchodów, które 8 października odbyły się przed pomnikiem Żołnierzy Batalionów Chłopskich i Ludowego Związku Kobiet na Czerniakowie.

– *Po raz kolejny w historii polski włościanin okazał ogromne przywiązanie do świętego hasła wypisanego na sztandarach insurekcji kościuszkowskiej: Żywią i Bronią. Żywią w czasie pokoju, a bronią w czasie wojennym* – podkreślił Jan Józef Kasprzyk.

W hołdzie gen. Stanisławowi Maczkowi i jego żołnierzom

Śp. mjr Marian Stowiński, śp. kpt. Edmund Semrau, śp. st. saper Roman Figiel – wszyscy trzej walczyli podczas II wojny światowej o wyzwolenie Europy Zachodniej spod niemieckiej okupacji; wszyscy trzej odeszli w tym roku na wieczną wartę. Pamięć żołnierzy 1. Dywizji Pancerniej oraz jej legendarnego dowódcy gen. Stanisława Maczka uczczono 5 października 2020 roku w Warszawie.

Tegoroczne uroczystości zorganizowane przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Stowarzyszenie Rodzin 1. Polskiej Dywizji Pancerniej rozpoczęły się od mszy świętej w Katedrze Polowej Wojska Polskiego sprawowanej w intencji poległych, zmarłych i żyjących „Maczkowców” oraz ich dowódcy. W sposób szczególny modlitwa objęła dusze tych, których musieliśmy pożegnać w tym roku.

W południe przed pomnikiem 1. Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka na warszawskim placu Inwalidów odbyła się ceremonia złożenia wieńców i wiązanek kwiatów. W liście skierowanym do uczestników uroczystości szef UdSKIOR podkreślił, że żołnierze pancerniej Dywizji – nigdy nie pobici przez wroga i zawsze zwycięscy – zyskali podziw sojuszników i wdzięczność mieszkańców wyzwolanych miejscowości. – *Generał Stanisław Maczek w naszej pamięci zapisał się przede wszystkim jako jeden z najdzielniejszych i najwybitniejszych polskich dowódców podczas II wojny światowej oraz człowiek, który swoją postawą i szlachetnością zyskał miłość podkomendnych* – podkreślił Jan Józef Kasprzyk.

W uroczystościach udział wzięli weterani II wojny światowej, przedstawiciele polskich władz i instytucji państwowych, przedstawiciele ambasad Francji, Belgii, Holandii i Wielkiej Brytanii, a także członkowie rodzin „Maczkowców”.

Marta Płuciennik

80. rocznica powołania Batalionów Chłopskich



– *Oddajemy dzisiaj hołd tym wszystkim, którzy nie wahali się w czasie największej próby poświęcić to, co w życiu najcenniejsze* – podkreślał podczas uroczystości szef Urzędu FOT. MARTA PŁUCIENNIK / UDSKIOR

W uroczystości upamiętnienia Batalionów Chłopskich i ich walk o niepodległość Polski udział wzięli także inni przedstawiciele polskich władz i instytucji państwowych, w tym wicemarszałek Sejmu Małgorzata Gosiewska oraz zastępca prezesa Instytutu Pamięi Narodowej dr Mateusz Szpytma. Obecni byli także żołnierze Wojska Polskiego, członkowie rodzin żołnierzy Batalionów Chłopskich, a także kombatanci i mieszkańcy Warszawy.

Marszałek Sejmu Elżbieta Witek w liście skierowanym do uczestników uroczystości podkreśliła zasługi polskiej wsi w pielęgnowaniu postaw patriotycznych. – *Postawa mieszkańców polskiej wsi często w historii broniła Polaków przed wykorzeniem, oderwaniem od ojczystych tradycji. Wierność wartościom niejednokrotnie wymagała walki lub organizo-*

wanego oporu. Rolnicy wielokrotnie z odwagą i determinacją stawali do boju o wolność, nieustępliwie trwając przy wierze ojców, przy narodowej tożsamości – zaznaczyła marszałek Witek, której list odczytała wicemarszałek Gosiewska.

Tegoroczne obchody zakończył Apel Pamięci oraz ceremonia złożenia wieńców i wiązanek kwiatów.

Dzień wcześniej na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach przedstawiciele Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy Batalionów Chłopskich oraz Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych złożyli kwiaty przed pomnikiem „Ku chwale Batalionów Chłopskich” oraz na grobie gen. dyw. Franciszka Kamińskiego, który w 1940 roku stanął na czele Batalionów Chłopskich.

Agnieszka Browarek



Media odegrały znaczną rolę w postępie procesu ujawniania faktów przestępczej działalności nie tylko funkcjonariuszy bezpieki, ale również innych pracowników resortów siłowych czy członków i działaczy partyjnych od roku 1954. Myliłby się jednak ten, kto sądziłby, że media w latach 1954–1957 były oazą wolności i pluralizmu, zaś prezentowany obraz był prezencją rzeczywistości.

SEBASTIAN LIGARSKI

Władze za wszelką cenę starały się mieć wpływ na treść publikowanych artykułów czy audycji radiowych, a wszelkie naruszenia czy przekroczenia granic były zdecydowanie rugowane i piętnowane. Krytyka miała dotyczyć tylko nielicznych, wskazanych przez partię osób i zawierać się w ustalonych ramach czasowych. Potem nastąpił koniec tych ograniczonych rozliczeń (w dodatku głównie politycznych) i wszystko wróciło na „stare”, utarte tory.

Przełom?

Lata 1948–1955 zdominowała pełna dyspozycyjność redakcji wobec

aparatu partyjnego. Funkcję nadzorcy prasy z ramienia Komitetu Centralnego PZPR spełniał Jakub Berman. System kontroli w postaci cenzury, autocenzury oraz nadzoru redakcyjnego skutecznie eliminował wszelkie „nieprawidłowości” z łam prasowych czy radiowych. Nie mniej okres ten nie był jednolity.

Pierwsze oznaki zmiany w podejściu prasy do opisywania spraw politycznych, społecznych czy gospodarczych zauważalny były już w 1953 roku. Wiązały się one w oczywisty sposób ze śmiercią Józefa Stalina. Zawirowania polityczne w ZSRR miały swoje przełożenie na kraje satelickie. Choć rok 1953 to apogeum bezpartonowej walki z Kościołem w Polsce, bezustanna walka z organizacjami

młodzieżowymi spiskującymi przeciwko systemowi czy parcie do realizacji założeń gospodarczych, bez oglądania się na koszty, to w prasie wtedy coś drgnęło. W listopadzie 1953 roku „Nowa Kultura” wydrukowała „Pamiętnik uczennicy” i wywołała nim burzę, a idąc za ciosem, opublikowała „Podróż na Zachód” Zygmunta Kałużyńskiego. Władze się wściekły (Jakub Berman wezwał redakcję na „dynamik”), ale procesu nie dało się powstrzymać.

Kolejnym wydarzeniem, które spowodowało zmiany w funkcjonowaniu prasy była ucieczka płk. Józefa Światły w grudniu 1953 roku na Zachód. Jej następstwem były jego audycje radiowe nadawane przez Radio Wolna Europa. Przed społeczeństwem nie dało się już dłużej ukrywać tego faktu. Oficjalny komunikat Polskiej Agencji Prasowej o ucieczce Światły ukazał się na łamach prasy 24 października 1954 roku. Do tej pory cała dyskusja i idące za nią zmiany w aparacie odbywały się „na zapleczu” oficjalnego życia politycznego. Opubliko-

wanie komunikatu zmieniało sytuację. Wiał wiatr odnowy...

W prasie i radiu zmiany najbardziej widoczne były od III plenum KC PZPR ze stycznia 1955 roku. Uchwała plenum mówiąca o „nieuzasadnionej ingerencji poszczególnych organów bezpieczeństwa w różne dziedziny naszego życia” o niedozwolonych metodach śledztw, bezprawnych aresztowaniach i „deprawacji” części odpowiedzialnych pracowników niektórych ogniw bez-



Kuluary Sejmu. Na pierwszym planie rozmawiają (od lewej) I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, wiceminister Zenon Kliszko, wicepremier Konstanty Rokossowski, 19 października 1956 r. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

pieczeństwa” wywołała poruszenie wśród aktywu partyjnego. W gazetach pojawiały się próby śmielszej krytyki, opisywano działalność poszczególnych działaczy w terenie oraz publikowano odważniejsze komentarze. Po raz pierwszy prasa zaczęła pisać o członkach partii w sposób krytyczny i piętnować praktyki aparatu bezpieczeństwa.

Reakcja

Władza uświadomiła sobie siłę oddziaływania mediów na społeczeństwo i zaczęła się cofać. List Sekretariatu KC PZPR z końca kwietnia 1955 roku miał spowodować zahamowanie tych praktyk,

lecz jego wynikiem był totalny zamęt ideologiczny wśród członków partii, w tym dziennikarzy. Postępująca liberalizacja systemu dokonywała się samoczynnie, w czym swój największy udział miały media. Co więcej, władze nie wiedziały czy raczej nie miały pomysłu, jak poradzić sobie z tym problemem, gdyż odwołania z funkcji redaktorów naczelnych poszczególnych osób (przykładowo Pawła Hoffmana z funkcji w „Nowej Kulturze” czy Zbigniewa Mitznera w „Szpilkach”) niewiele dawały. Przykładowo redaktor naczelny „Szpilek” Zbigniew Mitzner został zdjęty ze stanowiska m.in. za wiersz Joanny Kulmowej o szkoleniu partyjnym. Zarzucano mu, że

„ Prasa miała być bojowa, śmiała; stać się trybuną dyskusji. Pojawiały się pytania o odpowiedzialność za wypaczenia stalinizmu, o odpowiedzialność polityczną i karną, o świadomość czynionego zła

w pierwszej połowie 1955 roku na łamach tego czasopisma ukazało się zbyt dużo materiałów szkalujących partię. Berman się wkurzył. Rozchwianiu uległ system kontroli, gdyż cenzorzy gubili się w sprzecznych instrukcjach lub nie dostawali ich wcale, co uniemożliwiało im pracę. A w związku z tym w prasie ukazywały się coraz ostrzejsze i śmielsze teksty. Pojawiały się też informacje o karach, jak ta z 23 grudnia 1955 roku, że na pięć lat więzienia skazano Józefa Różańskiego, opublikowana w „Życiu Warszawy”.

Wyrazem zmian w mediach po 1954 roku było powstanie w latach 1955–1956 takich gazet/czasopism

jak szczecińska „Ziemia i Morze”, wrocławskie „Nowe Sygnały” i „Poglądy”, poznańska „Uwaga!”, gdańskie „Kontrasty”, krakowska „Zebra”, katowickie „Przeglądy”, łódzka „Kronika”, olsztyńska „Rzeczywistość” czy lubelskie „Pod wiatr”. Symbolem stała się wizualna zmiana koloru winiety „Po Prostu” z czerwonego na zielony i podtytułu tego tygodnika. Krytyka dotychczasowego postępowania wobec członków podziemia i łamania praw jednostki przez członków partii, nie tylko wywodzących się z aparatu bezpieczeństwa, była jednym z głównych tematów tej prasy.

Na wiosnę 1956 roku Sekretariat KC PZPR zalecał gazetom partyjnym omawianie przełomowego znaczenia XX Zjazdu KC KPZR oraz zachęcał do podejmowania tzw. drażliwych tematów oraz polemik z tzw. błędnymi poglądami i wrogą propagandą. Prasa miała być bojowa, śmiała; stać się trybuną dyskusji. Pojawiały się pytania o odpowiedzialność poszczególnych osób za wypaczenia stalinizmu, o proces decyzyjny, o odpowiedzialność polityczną i karną, o świadomość czynionego zła. „Po prostu” zainicjowało cykl „Na peryferiach praworządności” piórem Jerzego Ambroziewicza, Walerego Namiotkiewicza i Jana Olszewskiego opisując wydarzenia w Kielcach oraz Opocznie, z imienia i nazwiska opisując negatywnych bohaterów i tropiąc wynaturzenia systemu. Za tym przykładem poszły inne gazety i czasopisma. Charakterystyczną cechą tego okresu były liczne oświadczenia i rezolucje publikowane na łamach prasy wychodzące od różnych środowisk. Wiele z nich odwoływało się do toczącej się dyskusji o nadużyciach okresu stalinowskiego.

Pozorowana odwilż

16 października 1956 roku opublikowano w „Kurierze Szczecińskim” sprawozdanie z obrad sejm-

wej komisji wymiaru sprawiedliwości i administracji publicznej. Echem odbił się artykuł Feliksa Jordana „Sprawiedliwość na etapie” o rewizji jednego z procesów pokazowych na przełomie lat 40/50. Na tym przykładzie autor opisywał wszystkie patologie tych procesów doszukując się ich źródeł. Przedrukowano również list Heleny Rode, który pierwotnie ukazał się w „Sztandarze Ludu”. Była ona żoną oficera skazanego w procesie Tatar-Utnik-Nowicki skarżącą się, że poza aresztowaniem Fejgina, Romkowskiego, rewizją sprawy Różańskiego „nie napiętnowano nikogo, kto te procesy preparował i zasiadał za stołem sędziowskim”.

22 października domagano się demokratyzacji życia publicznego przez wojskowych, sędziów i prokuratorów ze Szczecina. Pojawił się list (rezolucja) pracowników WUds.BP w Szczecinie, którzy stanowczo odcinali się od „szkodliwych praktyk w przeszłości i łamania praworządności”. Poniżej opublikowano list Komitetu Zakładowego PZPR Kierownictwa KWMO w Szczecinie do Gomułki, w którym m.in. domagano się kar dla wszystkich, którzy mieli znieważać „mundur funkcjonariusza Milicji Obywatelskiej – stróża porządku publicznego”.

W listopadzie 1956 roku „Głos Szczeciński” zdecydował się na zorganizowanie debaty z udziałem funkcjonariuszy UB i kilku dziennikarzy z tej gazety. Poprzedził ją cykl dwóch artykułów Kazimierza Błahija pt. „Bezpieka i ty”, w których opisywano, na podstawie spływających do redakcji listów, wynaturzenia w lokalnym aparacie bezpieczeństwa. Czytelnicy mogli zapoznać się z metodami śledczymi stosowanymi przez funkcjonariuszy UB, fabrykowaniem dowodów, nieprawymi zatrzymaniami bez sankcji prokuratorskich. Charakterystyczna była wypowiedź jednego z rozmówców autora artykułu, który wskazy-

wał, że jego nie bili Różański, Fejgin czy Romkowski, tylko funkcjonariusze ze szczecińskiego WUBP/WUdsBP, którzy nie ponieśli konsekwencji za swoje czyny. Błahij korzystając z akt komisji rehabilitacyjnej stwierdzał, że były przypadki ostrego (sic!) karania funkcjonariuszy UB, np. st. sierż. Kazimierza Chodora skazano na karę półtora roku pozbawienia wolności, za spo-

lali chałupy z ludźmi, jak mordowali na ulicach. Wtedy to ja byłem potrzebny. Bo kto by szedł z maszyną do lasu? Kto by łba nadstawił? Im nie rozpruwali bebechów automatami, oczu szczyrykami nie wydłubywali, tylko nam. Drutem rąk nie wiązali. A teraz taki wychodzi na Plenum i krzyczy: bileś po gębie, aż krew sikala! Bilem? Bilem. W czterdziestym piątym, w czter-



Operacja „Spotlight” ruszyła 12 lutego 1955 r. Do balonu podwieszono drewnianą skrzynkę z materiałami, których główny trzon stanowiła broszura „Za kulisami bezpieki i partii” Józefa Świątły FOT. ZE ZBIORÓW AUTORA

” 29 października 1956 roku na spotkaniu z dziennikarzami Gomułka dawał do zrozumienia, że nurt reformatorski w partii o takim zasięgu jak dotychczas nie miał racji bytu

sób prowadzenia przesłuchań, lecz nie zaspakajało to poczucia sprawiedliwości niewinnie więzionych osób.

Ale poczucie niesprawiedliwości dręczyło także drugą stronę. Anonimowy funkcjonariusz UB mówił Błahijowi: *Kiedyś byłem potrzebny. Jak strzelali do chłopów, jak podpa-*

dziestym szóstym. Bilem, bo mnie bili. To teraz pod sąd? Jak to jest...?

W podobny sposób wypowiadali się podczas wspomnianej dyskusji inni funkcjonariusze UB. Atakowali oni autora artykułu, że niedostatecznie zapoznał się z warunkami i sposobem ich pracy, w związku z tym powstał wypaczony obraz działalności UB, instytucji chroniącej społeczeństwo przed bandytami, szpiegami i dywersantami. Cała nagrana przez dziennikarzy rozmowa nie została wydrukowana. Redakcja po dwóch odcinkach zdecydowała się na jej zakończenie. Czytelnikom wyjaśniono, że redakcja nie była w stanie zweryfikować wszystkich zarzutów pod adresem autora, w związku z czym przekazała sprawę Komisji Rehabilitacyjnej.

Zamierzała jednak kontynuować bezpardonową walkę przeciwko „ludzkiej krzywdzie i wszelkim łamaczom praworządności”.

Odwrót

Władysław Gomułka, wracając do władzy w czasie VIII Plenum KC PZPR w październiku 1956 roku, nie zamierzał dłużej przyglądać się

postulatu Gomułka twardo określił swój stosunek: „Wojsko musi być u nas wojskiem”.

W ten sposób dawał wyraźnie do zrozumienia, że rozliczeń z przeszłością nie będzie, jeśli partia na to nie pozwoli. Mówił „październik nie był i nie jest skierowany do dobrej, świadomej kadry działaczy partyjnych”. W styczniu 1957 roku Se-

tamy dotychczasowemu „rozpasaniu” mediów.

Umocnieniem tendencji antyreformistycznych nowego kierownictwa partyjnego było IX Plenum KC z 15–18 maja 1957 roku, gdzie zapowiedziano zdecydowaną walkę ze „skrzydłami”, twardo postawiono zakaz formułowania członkom PZPR poglądów niezgodnych ze stanowiskiem większości oraz polityką partii. Według Gomułka niektórzy członkowie partii jej szkodzi-



postępującej erozji partyjnej i emancypacji poszczególnych środowisk, w tym dziennikarskiego. Jego głównym celem było bezpardonowe rozprawienie się z wszelkimi podziałami w partii oraz uspokojenie i uzyskanie poparcia wśród społeczeństwa. Dziennikarze mieli w tym zadaniu odegrać naczelną rolę. Już 29 października 1956 roku na spotkaniu z dziennikarzami Gomułka dawał do zrozumienia, że nurt reformatorski w partii o takim zasięgu i sposobie działania jak dotychczas nie miał racji bytu i musiał zostać zdławiony. Jak notował redaktor naczelny „Życia Warszawy” Henryk Korotyński gensek przyszedł, aby wysłuchać głosów środowiska dziennikarskiego. Na spotkaniu obecnych było ponad 50 redaktorów, głównie ze stolicy. Wśród głosów zanotował i taki (jak zapisał – skrajny) o prawie do dyskusji politycznych bez ograniczeń w wojsku i aparacie bezpieczeństwa. W odniesieniu do tego

kretariat KC PZPR polecił likwidację periodyków uznawanych za reakcyjne i antypaństwowe, jak: „Horyzonty”, poznańskie „Wyboje” (redakcję zmieniono ostatecznie w grudniu 1957 roku) czy „Współczesność” (tę ostatnią utrzymano). Nie dopuszczono do powstania miesięcznika „Europa”, co miało poważne konsekwencje dla stosunku do władz wielu literatów i publicystów (legitymacje partyjne oddali wtedy m.in.: Jerzy Andrzejewski, Stanisław Dygat, Paweł Hertz, Mieczysław Jastrun, Jan Kott, Adam Wazyk i Juliusz Żuławski). Powoli, poprzez zmiany w redakcjach, likwidowano wrocławskie „Nowe Sygnały”, szczecińskie „Ziemię i Morze”, katowickie „Przemiany”. Ten proces był rozłożony w czasie, lecz nieuchronnie zmierzał do położenia

li, co było absolutnie wykluczone. Następstwem działań podjętych po majowym plenum była decyzja z września 1957 roku o likwidacji „Po Prostu” oraz kolejne weryfikacje zespołów dziennikarskich, co spowodowało zmiany na stanowiskach redaktorów naczelnych, m.in. „Sztandaru Młodych”, „Szpilek”, „Dookoła Świata”, „Przyjaźni”, także w radiu i telewizji. Weryfikację kontynuowano po X Plenum KC PZPR z października 1957 roku i likwidacji „Po Prostu”. Specjalne powołane komisje oceniały sposób zachowania członków zespołów redakcyjnych, co stało się przyczyną odejścia wielu z nich z zawodu. ■

*Dr Sebastian Ligarski – historyk, naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięi Narodowej w Szczecinie.

Listy w obronie skazanych działaczy „Ruchu”

GRZEGORZ MAJCHRZAK

W październiku 1971 roku Andrzej Czuma oraz Stefan Niesiołowski zostali skazani na 7 lat więzienia, Benedykt Czuma na 6 lat, Marian Gołębiewski i Bolesław Stolarz na 4,5 roku, a Emil Morgiewicz na 4 lata. Wszyscy oni byli czołowymi działaczami nielegalnej antykomunistycznej organizacji „Ruch”. W jej działalność, która rozpoczęła się w połowie lat sześćdziesiątych XX wieku, zaangażowało się ponad 100 osób.

„Ruch” wydawał dwa czasopisma – „Biuletyn” oraz „Informator”. W tekście programowym zatytułowanym „Mijają lata...” jako zasadnicze cele postawił sobie odzyskanie przez Polskę niepodległości i likwidację komunistycznej dyktatury. Najbardziej spektakularną akcją jego działaczy było rzucenie z najwyższego polskiego szczytu – Rysów tablicy ku czci Włodzimierza Lenina, tuż po inwazji wojsk Układu Warszawskiego, w tym ludowego Wojska Polskiego, na Czechosłowację w sierpniu 1968 roku.

Osoby zaangażowane w działalność „Ruchu” aresztowano w 1970 roku, po rozpoczęciu przez nie przygotowań do jeszcze bardziej spektakularnej akcji – podpalenia Muzeum Lenina w Poroninie oraz wysadzenia w powietrze pomnika wodza rewolucji październikowej. Na ławie oskarżonych zasiadło wówczas ponad trzydzieści osób, które oskarżono „o próbę obalenia siłą ustroju i terroryzm”, co „zaowocowało” wysokimi wyrokami. Wywołały one, a właściwie ich wysokość, liczne protesty i interwencje u peerelowskich władz. Protestowali ludzie z różnych środowisk, głównie pisarze, w gronie których nie

brakowało również członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

List jako protest

Najbardziej znanym z tych protestów był tzw. list 17 z listopada 1972 roku do ministra sprawiedliwości Włodzimierza Berutowicza. Jego sygnatariuszami było siedemnastu przedstawicieli środowiska literackiego: Jerzy Andrzejewski, Igor Newerly, Kazimierz Brandys, Andrzej Braun, Wiktor Woroszyński, Tadeusz Konwicki, Marek Nowakowski, Agnieszka Osiecka, Andrzej Kijowski, Jacek Bocheński, Witold Dąbrowski, Jarosław M. Rymkiewicz, Władysław Terlecki, Zbigniew Herbert, Mieczysław Jastrun, Anna Kamińska oraz Jerzy Ficowski.

– *Osób oskarżonych w tym procesie nie znamy, a w szczególności nie są nam znane ich przekonania i rzeczywiste czyny. Niezależnie od tego uszakże poruszyły nami wyroki (do 7 lat więzienia), których surowość – jeżeli chodzi o sprawy polityczne – jest niespotykana w Polsce bodaj od roku 1954. Nie może też nie budzić najwyższego niepokoju fakt, że opinii publicznej nie jest wiadomym, za co właściwie została tak ukarana wy-*

mieniona grupa osób. Komunikaty prasowe zawierają jedynie ogólne o przestępstwach przeciwko istotnym interesom państwa oraz licznych przestępstwach kryminalnych – czytamy w liście.

Autorzy listu zwrócili się z apelem do ministra sprawiedliwości o spowodowanie rewizji wymienionego procesu oraz o przeprowadzenie nowej rozprawy w warunkach demokratycznej jawności, a w szczególności w taki sposób, aby opinia publiczna została wiarygodnie poinformowana o konkretnej treści oskarżenia, o dokładnym przebiegu rozprawy, o tym co zostało oskarżonym udowodnione, wreszcie o przesłankach wyroku, jaki wówczas zapadnie.

Treść pisma, a także listę jego ewentualnych sygnatariuszy ustalali Herbert, Woroszyński i Bocheński. List nie był, a przynajmniej nie powinien być, dla władz PRL zaskoczeniem. Informacje o akcji zbierania pod nim podpisów przekazywał, bowiem przywódcom partii i państwa Departament III MSW, zajmujący się m.in. rozpracowaniem środowiska literackiego. Tak na marginesie Służba Bezpieczeństwa jako inicjatorów listu wskazywała środowisko tzw. komandosów – personalnie Karola Modzelewskiego, Jacka Kuronia, Adama Michnika, Jana Lityńskiego i Teresę Bogucką. Jak wynika z informacji Departamentu III MSW jako pierwszy list podpisał Andrzejewski, następnie uczynili to: Newerly, Bocheński, Brandys i Braun. Niektóre osoby odmawiały jednak sygnowania listu swym nazwiskiem. Antoni

Słonimski uznał, że powinno go podpisać „3–4 znanych literatów, a nie duża grupa”, a Melchior Wańkowicz stwierdził, iż zamierza wysłać oddzielny list. Podobne indywidualne protesty mieli też zapowiedzieć Maria Ossowska i Edward Lipiński – ostatecznie większość z nich – o czym dalej – podpisało inny zbiory list w obronie skazanych dzia-

spotkania tego doszło 27 listopada 1972 roku. Zaproszono na nie sześciu sygnatariuszy listu – Andrzejewskiego, Konwickiego, Bocheńskiego, Newerlego, Jastruna i Brandysa. Ten ostatni nie przybył jednak do ministerstwa, zawiadamiając – za pośrednictwem żony – o swojej chorobie.

W trakcie spotkania minister Berutowicz scharakteryzował działal-

że zaproszenie na rozmowę oraz „wyjaśnienie meritum sprawy napawa optymizmem i wydaje się być nowym stylem pracy w kontaktach władzy ze społeczeństwem”. Z kolei Jastrun, który jako były nauczyciel przekonywał ministra sprawiedliwości odwołując się do własnego doświadczenia słowami „czasami łagodne potraktowanie sprawy ratowało młodego człowieka (...) młodzież zawsze się buntuje” stwierdził, że cała sprawa jest dla niego bardziej zrozumiała, „choć w dalszym ciągu pobudza do refleksji”. Generalnie jednak sygnatariusze listu bronili skazanych działaczy opozycji. I tak np. Newerly pytał „czy ci młodzi ludzie nie byli fantastami? Garstką + dekabrystów+ czy innych marzycieli?”. Jeszcze dalej szedł Konwicki, który mówił, że zastanawia się „czy przypadkiem my wszyscy nie ponosimy za ich działalność odpowiedzialności? Czy nie ponosi odpowiedzialności całe społeczeństwo? Układ stosunków jakie panowały w Polsce przed przełomem grudniowym?”. Oczywiście te argumenty nie mogły przekonać rządzących. Nie pomogło nawet upublicznienie „listu 17” na Zachodzie – opublikował go francuski „Le Monde”, poinformowało o nim Radio Wolna Europa. Według danych Służby Bezpieczeństwa zachodnim dziennikarzom przekazał go jeden z inicjatorów wystosowania pisma – Herbert.

Apel o ułaskawienie

Nic zatem dziwnego, że w maju 1974 roku – tym razem do Rady Państwa PRL – trafił kolejny list w sprawie skazanych działaczy „Ruchu”. Jego inicjatorami byli: Władysław Bartoszewski, Edward Lipiński, Jan Józef Lipski, Jan Olszewski oraz Antoni Słonimski. Za namową mecenasa Olszewskiego uznano, że najlepszym rozwiązaniem będzie apel o ułaskawienie. Pod pismem podpisało się tym razem 11 osób: Bartoszewski, Karol Estreicher, Zbigniew Herbert,



Głodówka członków Komitetu Obrony Robotników w kościele św. Krzyża w październiku 1979 r.
Stoją od lewej: Emil Morgiewicz, Kazimierz Janusz, Marian Gołębiewski FOT. OŚRODEK KARTA

łaczy „Ruchu”. Początkowo podpisu miał również odmówić Bocheński. Z kolei z sygnowania listu wycofał się Stanisław Dygat.

Odpowiedź władzy

Na pismo, którego mimo działań SB nie udało się zablokować, a jedynie ograniczyć liczbę jego sygnatariuszy, nie mogły zareagować władze. Tym bardziej, że jego odpis trafił również do I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edwarda Gierka. Z częścią jego sygnatariuszy rozmowę informacyjno-ostrzegawczą – w towarzystwie prokuratora oskarżającego w procesie kierownictwa „Ruchu” – przeprowadził minister sprawiedliwości. Co ciekawe z podziękowaniem za list, a także z zaproszeniem na spotkanie dzwonił do nich osobiście sekretarz Gierka. Do

ność poszczególnych oskarżonych, przedstawił stawiane im zarzuty i materiał dowodowy; poinformował m.in. o ich planach zniszczenia porońskiego Muzeum Lenina. Podkreślił również, że spośród 75 osób, które objęto śledztwem i co do których zebrano dowody pozwalające na postawienie ich w stan oskarżenia do sądu skierowano sprawy jedynie 32. Poinformował również o decyzji sądu drugiej instancji, który nieco złagodził wyroki, które zapadły w pierwszej. Ponadto stwierdził, że procesy były jawne i tylko w jednym przypadku – w obawie przed znacznym zainteresowaniem – wprowadzono na nie karty wstępu.

Jak wynika z materiałów Wydziału Administracyjnego KC PZPR rozmowa miała przynieść korzystne – z punktu widzenia władz PRL – efekty. I tak np. Andrzejewski stwierdził,

Jan Kielanowski, Tadeusz Konwicki, Edward Lipiński, Maria Ossowska, Antoni Slonimski, Julian Strykowski, Jan Strzelecki oraz Stefan Żółkiewski. Nie sygnowali go natomiast aktywnie zaangażowani w jego powstanie Olszewski i Lipski, który zbierał jednak pod nim podpisy. Jego autorzy zwracali się o wcześniejsze zwolnienie Czumów, Gołębiewskiego, Morgiewicza, Niesiołowskiego oraz Stolarza. W liście z jednej strony wskazywali na surowość wyroków – „najwyższych po roku 1956” (czyli po okresie stalinowskim), które „wzbudziły zaniepokojenie opinii publicznej”, czego wyrazem były „listy i petycje kierowane w tej sprawie do władz, które jednak nie przyniosły oddźwięku”. Z drugiej strony przywoływali fakt, że działalność skazanych „przypadła na okres sprzed grudnia 1970 roku i stanowiła jeden z przejawów nastrojów nurtujących szerokie społeczeństwo, a wywołanych błędami polityki państwowej”. Dodatkowo argumentowali, że darowanie „reszty kary” skazanym działaczom „Ruchu” byłoby „szczególnie pożądane” w związku ze zbliżającymi się obchodami 20-lecia PRL i „koniecznością zapewnienia ich właściwej atmosfery”.

W sprawie uwięzionych opozycjonistów interweniował również Kościół katolicki – m.in. w styczniu 1974 roku prymas Polski Stefan Wyszyński oraz metropolita krakowski Karol Wojtyła poparli prośbę Lubow Czumy do Rady Państwa PRL o uwolnienie synów. Podkreślali przy tym, że działania skazanych wynikały z pobudek moralnych. Do sprawy uwięzionych przywódców „Ruchu” wracał również kilkakrotnie – podczas audencji u I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka – Edward Lipiński. W sprawie skazanych działaczy „Ruchu” interweniowały również osoby i organizacje z zagranicy. Do Gierka zwracał się prezes Kongresu Polonii Amerykań-

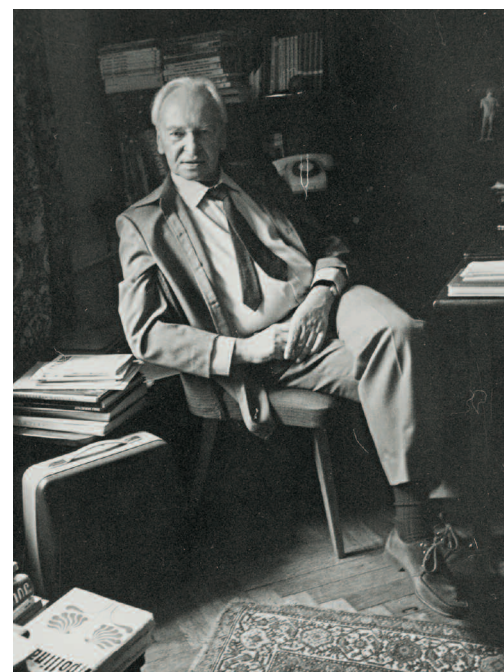
skiej Alojzy Mazewski. Ponadto pismo w sprawie zwolnienia braci Czumów do rządu PRL skierował prezydent Międzynarodówki Socjalistycznej Bruno Pittermann.

Trudno powiedzieć na ile te listy oraz liczne interwencje kierowane do władz PRL okazały się skuteczne. Na pewno uświadomiły im, że tej kwestii nie uda się przemilczeć. Tym bardziej, że wracano do niej na łamach paryskiej „Kultury” czy antenie Radia Wolna Europa. Zapewne nie pozostały bez wpływu na to, że ostatni przywódcy „Ruchu” – bracia Andrzej i Benedykt Czumowie i Stefan Niesiołowski, w których sprawie interweniowano, zostali przedterminowo zwolnieni we wrześniu 1974 roku. Wcześniej, na mocy lipcowej amnestii, wolność odzyskali ich koledzy. Z drugiej strony wpływ na ich uwolnienie miała najprawdopodobniej planowana na październik tego roku wizyta I sekretarza KC PZPR Gierka w Stanach Zjednoczonych, w czasie której ten „partyjny liberal” wolał uniknąć drażliwych pytań o aresztowanych lub ewentualnych manifestacji w ich obronie organizowanych przez amerykańską Polonię.

Warto na zakończenie przypomnieć, że sygnowanie tego rodzaju „politycznych” petycji w okresie Polski Ludowej skutkowało zainteresowaniem ze strony Służby Bezpieczeństwa i – w najlepszym wypadku – „jedynie” rozmową operacyjną, a w gorszym nawet objęciem rozpracowaniem. A także innymi represjami ze strony władz, np. w przypadku pisarzy objęciem zakazem cenzorskim.

Tak było w przypadku Zbigniewa Herberta mocno zaangażowanego w tzw. list 17, który nie tylko trafił na cenzorską listę proskrypcyjną, ale też – najprawdopodobniej we wrześniu 1972 roku – znalazł się pod stałą obserwacją Departamentu III MSW w ramach tzw. kwestionariusza ewidencyjnego. W jego

przypadku – oprócz „listu 17” – powodami rozpracowania było również jego zaangażowanie w sprawę zwolnienia przywódców „Ruchu” na forum Związku Literatów Polskich, a także występowanie w obronie braci Kowalczyków skazanych za wysadzenie w 1971 roku, w przeddzień uroczystości rocznicowych ku



Pisarz Jerzy Andrzejewski podpisał list jako pierwszy FOT. OSRODEK KARTA

czci Milicji Obywatelskiej i SB auli Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. Notabene po złożeniu przez Herberta podpisu pod kolejnym listem protestacyjnym do władz PRL, tzw. listem 59 skierowanym 9 grudnia 1975 roku do Sejmu PRL przeciwko planowanym zmianom w konstytucji PRL, działania bezpieczeństwa przeciwko niemu zostały rozszerzone. Kwestionariusz ewidencyjny przekwalifikowano na sprawę operacyjnego rozpracowania kryptonim „Herb”, którą SB zakończyła dopiero 23 października 1989 roku w związku z emigracją poety do Francji. ■

*Grzegorz Majchrzak jest pracownikiem Biura Edukacji Publicznej IPN

Pomoc jest naszym obowiązkiem

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przeznaczył 900 tys. złotych na wsparcie działań opiekuńczych podczas epidemii na rzecz kombatantów, działaczy opozycji antykomunistycznej oraz ofiar represji wojennych i powojennych. Pieniądze zostaną przekazane organizacjom pozarządowym na realizację inicjatyw, w ramach których do podopiecznych Urzędu dowożone będą ciepłe posiłki, a także płyny dezynfekcyjne, maseczki i inne środki ochrony osobistej.

To już druga akcja Urzędu wspierająca naszych podopiecznych podczas pandemii. Pierwsze środki w wysokości miliona złotych na wsparcie kombatantów zostały przekazane organizacjom pozarządowym na wiosnę, w związku z ogłoszeniem na terytorium całego kraju stanu epidemii.

– *Wszyscy musimy dbać o zdrowie bohaterów naszej wolności, którzy ze względu na wiek należą do największej grupy ryzyka zakażenia koronawirusem. Dzięki ścisłej współpracy między Urzędem a członkami stowarzyszeń i fundacji, wolontariuszami, harcerzami, strzelcami oraz żołnierzami Wojska Polskiego, w szczególności Wojsk Obrony Terytorialnej i funkcjonariuszami służb mundurowych możliwa jest szeroka pomoc dla naszych podopiecznych* – podkreśla szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk.

– *Akcja wiosenna, podczas pierwszej fali epidemii koronawirusa, w znaczny sposób ułatwiła kombatantom wykonywanie wielu czynności dnia codziennego i pozwoliła ograniczyć kontakty z innymi osobami do niezbędnego minimum. Jednocześnie stanowiła piękny przykład budowania społeczeństwa obywatelskiego i wzmocnienia więzi międzypokoleniowej. Dlatego też, w związku z drugą falą zachorowań, jaką obserwujemy w ostatnim czasie, podjąłem decyzję o uruchomieniu kolejnego programu dotacyjnego w okresie jesienno-zimowym* – informuje Jan Józef Kasprzyk.

Tym razem adresatami pomocy udzielanej w czasie epidemii przez organizacje pozarządowe, dotowane przez Urząd, mogą być nie tylko kombatanci, ale również działacze opozycji antykomunistycznej i osoby represjonowane z powodów politycznych.

W ramach dotacji Urząd przekaze organizacjom pozarządowym środki finansowe na zakup codziennych posił-

ków wraz z kosztami ich dostarczenia dla uprawnionych osób, koszty okresowego dostarczania zestawów niezbędnych artykułów spożywczych i produktów codziennego użytku czy zakup środków osobistej ochrony sanitarnej, takich jak np. rękawiczki jednorazowego użytku, maseczki ochronne, odzież ochronna (zarówno dla osób objętych świadczeniem, jak i przedstawiciele podmiotu realizującego zadania opiekuńcze).

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych zwraca jednocześnie uwagę, że Urząd nieprzerwanie pracuje na rzecz weteranów walk o niepodległość, kombatantów, ofiar represji wojennych i powojennych oraz dla działaczy opozycji antykomunistycznej.

– *Cały czas wypłacamy naszym podopiecznym świadczenia, a także udzielamy dodatkowego wsparcia finansowego wszystkim potrzebującym. W tegorocznym budżecie na pomoc indywidualną dla kombatantów dysponujemy najwyższą od lat kwotą – niemal 30 milionów złotych. Codziennie środki finansowe są przekazywane bezpośrednio naszym podopiecznym* – przypomina Jan Józef Kasprzyk.

– *To niezwykle ważne, by w tym trudnym czasie ci, którzy walczyli – zarówno orężnie, jak i bezorężnie – o niepodległą i suwerenną Polskę, nie byli sami. O naszych bohaterów narodowych musimy dbać każdego dnia – oni ryzykowali swoim życiem i zdrowiem, abyśmy mogli być wolni. Dziś my okazujemy im wdzięczność poprzez pomoc* – dodaje.

Wyniki Otwartego Konkursu Ofert wraz z wykazem organizacji pozarządowych, które otrzymają dofinansowanie UdSKIOR na pomoc w czasie epidemii kombatantom, działaczom opozycji i ofiarom represji, zostaną ogłoszone na stronie internetowej Urzędu w I połowie listopada br. ■

Świadczenie pieniężne dla Sybiraków

W dniu 21 sierpnia br. została opublikowana w Dzienniku Ustaw ustawa z dnia 14 sierpnia 2020 r. o świadczeniu pieniężnym przysługującym osobom zesłanym lub deportowanym przez władze Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w latach 1936–1956 (Dz.U. z 2020 r. poz. 1428) .

Poniżej informacja na temat najważniejszych postanowień ustawy:

I. Świadczenie pieniężne przysługuje **osobie, która uzyskała** na podstawie ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. z 2020 r. poz. 517) **decyzją Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych potwierdzającą okres przebywania:**

- a) w niewoli lub obozach internowanych oraz w obozach podległych Głównemu Zarządowi do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych (GUPWI) NKWD, a od marca 1946 r. MWD ZSRR, i obozach podległych Wydziałowi Obozów Kontrolno-Filtracyjnych NKWD, a od marca 1946 r. MWD ZSRR, spowodowanego działalnością kombatancką, o której mowa w art. 1 ust. 2 ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego, lub
- b) w więzieniach i poprawczych obozach pracy oraz poprawczych koloniach pracy podległych Głównemu Zarządowi Obozów i Kolonii Poprawczych (GUŁag) NKWD, a od marca 1946 r. MWD ZSRR, spowodowanego działalnością, o której mowa w art. 1 ust. 2 i art. 2 ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego, lub
- c) z przyczyn politycznych, religijnych i narodowościowych:
 - w więzieniach oraz poprawczych obozach pracy i poprawczych koloniach pracy podległych Głównemu Zarządowi Obozów i Kolonii Poprawczych NKWD, a od marca 1946 r. MWD ZSRR, lub
 - na przymusowych zesłaniach i deportacji w ZSRR.

II. Świadczenie pieniężne jest przyznawane **za represje, które miały miejsce w latach 1936–1956.**

III. Świadczenie pieniężne **nie przysługuje osobie, która uzyskała odszkodowanie lub zadośćuczynienie** na podstawie art. 8 ust. 2a ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu

za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego (Dz. U. z 2018 r. poz. 2099 oraz z 2019 r. poz. 1952).

IV. Świadczenie pieniężne **przysługuje osobie posiadającej obywatelstwo polskie w dacie składania wniosku o przyznanie świadczenia pieniężnego.**

V. Świadczenie pieniężne przyznaje, w drodze decyzji administracyjnej, Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, **na wniosek osoby posiadającej uprawnienia kombatanckie z jednego z tytułów wymienionych powyżej za okres 1936–1956.**

VI. Do wniosku należy dołączyć:

- kopię dokumentu potwierdzającego obywatelstwo polskie oraz
- oświadczenie o niezyskaniu odszkodowania lub zadośćuczynienia na podstawie art. 8 ust. 2a ustawy z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

VII. Świadczenie pieniężne jest przyznawane **jednorazowo w wysokości 200 zł za każdy miesiąc okresu podlegania represjom w latach 1936–1956** w ZSRR, potwierdzonego decyzją Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych o przyznaniu uprawnień kombatanckich. **Wysokość świadczenia pieniężnego nie może być niższa niż 2400 zł.** Kwota świadczenia nie podlega opodatkowaniu.

VIII. Świadczenie pieniężne jest **wypłacane przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych** w terminie miesiąca **od dnia doręczenia decyzji** o przyznaniu świadczenia pieniężnego.

IX. Świadczenie pieniężne **może być wypłacane przelewem na rachunek bankowy, rachunek w spółdzielczej kasie oszczędnościowo-kredytowej lub przekazem pocztowym adres wskazany we wniosku.** Z uwagi na względy bezpieczeństwa rekomendujemy Państwu korzystanie z formy przelewu.

Więcej informacji: www.kombatanci.gov.pl

Nowelizacja ustawy o działaczach opozycji antykomunistycznej oraz osobach represjonowanych z powodów politycznych

15 października 2020 r. weszła w życie nowelizacja ustawy o działaczach opozycji antykomunistycznej oraz osobach represjonowanych z powodów politycznych.

Dzięki niej uprawnione osoby otrzymają:

– **świadczenie wyrównawcze do niskich rent i emerytur**

Przysługuje ono wszystkim osobom posiadającym potwierdzony status działacza opozycji antykomunistycznej lub osoby represjonowanej z powodów politycznych, których emerytura lub renta wynosi mniej niż 2400 zł brutto miesięcznie. Wysokość świadczenia stanowić będzie różnica pomiędzy kwotą 2400 zł a kwotą pobieranej emerytury lub renty.

– **tańsze o połowę bilety komunikacji miejskiej i PKP**

Osoby z potwierdzonym statusem działacza opozycji lub osoby represjonowanej z powodów politycznych mogą kupować bilety za przejazdy środkami komunikacji miejskiej z 50% ulgą. Natomiast za przejazdy autobusami i pociągami relacji między-miastowej zapłacą o 51% mniej.

– **ubezpieczenie zdrowotne dla osób bez ubezpieczenia**

Dzięki nowym regulacjom prawnym Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych będzie mógł zgłosić do ubezpieczenia zdrowotnego działaczy opozycji antykomunistycznej oraz osoby represjonowane z powodów politycznych, którzy nie podlegają ubezpieczeniu społecznemu w Polsce albo nie pobierają emerytury lub renty, i optać za nich składki.

Więcej informacji na temat wprowadzonych zmian oraz niezbędne formularze dostępne są w zakładce Uprawnienia/Działacze opozycji antykomunistycznej – nowelizacja 2020 na naszej stronie internetowej: www.kombatanci.gov.pl



RACHUNEK WDZIĘCZNOŚCI PGNiG DLA POWSTAŃCÓW WARSZAWSKICH I WETERANÓW WOJNY OBRONNEJ 1939 R.

Rachunek Wdzięczności PGNiG to wsparcie w wysokości do 900 PLN rocznie na rachunki za gaz.

Zainteresowani Kombatanci mają trzy proste możliwości zgłoszenia:

- wizytę w dowolnym Biurze Obsługi Klienta PGNiG OD
- korespondencyjnie na adres Fundacji lub PGNiG OD
- telefonicznie przez Centrum Obsługi Klienta PGNiG OD

Adres do korespondencji:

Fundacja PGNiG: ul. Kasprzaka 25, 01-224 Warszawa

PGNiG OD: ul. Jana Kazimierza 3, 01-248 Warszawa

Telefon kontaktowy:

Fundacja PGNiG: 885 451 380

PGNiG OD: 22 515 15 15

Więcej informacji:

www.fundacja.pgnig.pl

www.pgnig.pl





Święto 1. Dywizji Pancernej, Warszawa, 5 października 2020 r.



FOT. KRZYSZTOF WOLCZKOWSKI / USZKICHI (6)